Nr. 75. 4. 5. Lwów — Sobota dnia 1 Kwietnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Watzega przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojewskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nidatowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 } Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— } Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś:	Wielka Sobota	Prep. Otec.
Jutro:	A. Wielkanoc	N. Cwitna

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 46
Zachód „ 6 „ 23

Długość dnia g. 12 m. 37
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 marca.

W Królestwie Polskiem odbędzie się jutro bardzo ważna pod względem ekonomicznym operacya finansowa: 5-cio procentowe listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego będą skonwertowane na 4½-procentowe, jednakże nie wszystkie, lecz tylko ich połowa, mianowicie na 56 mil. rubli, podczas gdy wszystkich listów pięciu seryi jest na 112 milionów. Ta konwersya — to owoc długich starań, kompromisów i targów zarówno z rządem, jak z kapitalistami. Położenie rolników w Królestwie jest o tyle gorsze od położenia naszych ziemian, że z powodu braku traktatów handlowych zamknięte są dla nich europejskie rynki zbytu, a innych wcale nie mają. Do tego dodać należy przeróżne utrudnienia administracyjne, czynione w interesie prześladowczej polityki, oraz systemu czynowniczego zdzierstwa. Z tych przyczyn bankructwo groziło wszystkim rolnikom, a na domiar nieszczęścia musieli oni opłacać procenta od pożyczek hipotecznych większe, niż daje kapitał włożony w ziemię. Majątek tedy każdego ziemianina stale się zmniejszał bez jego winy, zmniejszał się gwałtownie, bo i cena ziemi od lat kilku, kiedy u nas ciągle i nadzwyczajnie rośnie, tam spada tak, że gdy dawniej za włókę (30 morgów) płacono 3 do 4-ch tysięcy, teraz można ją kupić za 1.500 rs. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie od wielu lat starało się o konwersyę listów zastawnych, ale zawsze otrzymywało od rządu odmowę, popieraną zabiegami finansistów, którzy bronili swych procentów takiem rozumowaniem: List zastawny nie jest niczem innem, tylko dokumentem stwierdzającym umowę, zawartą między kapitalistą a Towarzystwem Kredytowem, jako reprezentantem własności ziemskiej. Mocą tej umowy Towarzystwo zobowiązało się płacić właścicielowi listu zastawnego procenty podług stopy 5 od sta rocznie aż do chwili, w której ów list w okresie amortyzacyjnym będzie wylosowany. Jestto więc umowa dwustronna, oparta na zobowiązaniu z terminem: jak właściciel listu nie miał prawa żądać, aby mu Towarzystwo wcześniej zwróciło kapitał, tak i ono nie ma prawa dowolnie obniżać procentów, albo oddawać kapitału przed terminem. Konwersya tedy jest bezprawiem, popełnionem względem kapitalistów. Na takie rozumowanie odpowiadało Towarzystwo, że Kodeks cywilny w § 1187 wyraźnie głosi: „Przy zobowiązaniach z terminem należy zawsze domniemywać się, że termin zastrzeżony jest na korzyść dłużnika, jeśli wyraźnie nie orzeczono w umowie, iż on zawarowany jest na korzyść wierzyciela.“ Otóż w tym wypadku termin nie był wyraźnie zastrzeżony na korzyść właścicieli listów zastawnych, a zatem Towarzystwo ma prawo w każdej dogodnej dla siebie chwili dług uiścić, a jeśli wierzyciel przyjąć go nie chce, to złożyć kapitał w sądzie cywilnym, jak to postanawia §. 1257 kod. cyw. Jednakże w tym sporze między Towarzystwem a kapitalistami, czyli Syndykatem banków rosyjskich, rząd zawsze stawał po stronie właścicieli listów zastawnych, w skutek czego mnóstwo papierów w Rosyi dawno już skonwertowano na mniej niż 5cio-procentowe, nawet ostatnie pożyczki rządowe są 4¼-procentowe, a jedni tylko ziemianie polscy musieli płacić piąty procent, chociaż w Królestwie istnieje hipoteka, której w Rosyi nie ma, a więc rękojmia jest większa i zatem przy wszystkich innych równych warunkach kredyt powinien być tańszy.

Rolnictwo w Królestwie Polskiem upadało, lecz wbrew oczekiwaniom rządowym nie wychodziło to na korzyść russyfikacyi: kto z Rosyan nabył ziemię w Królestwie, ten w gruntownie odmiennych warunkach gospodarczych rychło tracił majątek, uciekał i innych odstraszał. Nabywali ziemię tylko żydzi, ale takiej zmiany właścicieli ziemskich rząd nie widział powodu popierać. Na ostatnich tedy naradach, odbytych w Petersburgu z udziałem jenerała Gurki, postanowiono zezwolić na konwersyę, poczem Syndykat banków rosyjskich odrazu przestał się opierać. Stanął tedy między tym Syndykatem a Towarzystwem Kredytowem układ, na mocy którego odbędzie się teraz konwersya połowy ogólnej ilości listów zastawnych.

Jest ich pięć seryi. Otóż jutro osobno z każdej seryi wylosowaną będzie połowa listów i te wylosowane otrzymają gotówką sto za sto, albo będą zamienione na nowe 4½-procentowe po kursie 98½ rs. z dopłatą 1¼ rubla za każdy list. Właścicielom ziemskim pozostawia się do woli albo płacić procentów mniej o ½ rubla na setce, albo płacąc tyle, co przedtem, skrócić termin amortyzacyjny. Na tej operacyi finansowej rolnicy Królestwa Polskiego zarobią rocznie 280 tysięcy rubli — kwotę wcale niemałą w tem rozpaczliwem położeniu, w jakiem się oni znajdują.

Minął właśnie miesiąc od zwołania konstytuanty belgijskiej, która miała zmienić konstytucyę, rozszerzając prawo wyborcze na większą liczbę obywateli. Agitacya radykalna ciągle się odbywa za pomocą plebiscytów, które z reguły wypadają na korzyść powszechnego głosowania mężczyzn od 21-go roku życia. Podczas tych plebiscytów odbywają się również z reguły krwawe starcia katolików z socyalistami, albo robotników z mieszczaństwem, albo wreszcie ludności z wojskiem. Tak dnia 27 marca w mieście Berchemie pod Antwerpią odbyła się podczas plebiscytu długa i wyjątkowo krwawa bitwa, rozpoczęta z początku przez socyalistów z katolikami, a skończona atakami wojska na ludność. Poszło zaś o to, czy przyjąć wniosek Jousona, aby prawo wyborcze miał każdy od 21-go roku życia, czy też od 24-go, jak proponuje Nothomb Tymczasem konstytuanta, mając te wszystkie wnioski, na żaden zdecydować się nie może, a rząd niewzruszenie trwa przy swoim, według którego mieliby prawo wyborcze tylko ci, którzy posiadają własne mieszkania. Żaden z przedstawionych konstytuancie projektów — a jest ich pięć — nie może zdobyć większości. Stronnictwa, zamiast się zbliżać i wzajemnemi ustępstwami dojść do porozumienia, kłócą się ze sobą coraz zawzięciej. Nareszcie na ostatniem posiedzeniu, po miesiącu bezpłodnej dyskusyi, oświadczył prezes gabinetu, że nie pozostaje nic innego, jak rozwiązać konstytuantę, co też rząd zrobi, jeśli stronnictwa jak najprędzej nie zdołają się porozumieć. Oświadczenie to przeraziło skrajne stronnictwa. Krzyknęły one, że rząd żartuje z narodu, przygotowuje reakcyę, chce wykonać zamach stanu i t. d. Zrobił się tedy straszny rejwach i nastąpiło takie wzburzenie umysłów, że trzeba było zarządzić militarne środki ostrożności. W mętnej wodzie łowią ryby anarchiści różnych odcieni i gatunków.

Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozkaz wszystkim gubernatorom, aby w ciągu lata żydzi byli wysiedleni do dozwolonego im „okręgu zamieszkania“, t. j. do Królestwa Polskiego, na Litwę, Wołyń i Podole. Nawet z Syberyi i Kaukazu żydzi będą wyrzuceni. W rozkazie powiedziano, że „w ciągu czterech letnich miesięcy musi być przeprowadzone ostateczne i zupełne oczyszczenie wewnętrznych gubernii z żywiołu żydowskiego.“

KORESPONDENCYE.

Rzym 21 marca.

(*X. Z.*) Wiadomość podana przez niektóre dzienniki włoskie o zawieszeniu pielgrzymek podczas uroczystości srebrnego wesela królestwa włoskich i pobytu cesarstwa niemieckich w Rzymie, jest całkiem fantastyczną. Pielgrzymki żadnej przerwy nie doznają.

W k w i e t n i u oczekiwane są w Rzymie następne: Pielgrzymka rumuńska, pielgrzymka kolegium św. Bernarda z Troyes we Francyi, pielgrzymka uczniów szkoły panny Desir, pielgrzymka z Bergamo, pielgrzymka franciszkańskich Tercyarzy pielgrzymka austryacka, pielgrzymka międzynarodowa udająca się do Ziemi Świętej, pielgrzymka polska z Galicyi i Krakowa prowadzona przez prałata Smoczyńskiego, pielgrzymka stowarzyszeń katolickich we Francyi i konferencyi św. Wincentego a Paulo, pielgrzymka belgijska, pielgrzymka czeska, pielgrzymka z Strassburga, pielgrzymka z Metzu, pielgrzymka węgierska z Temeszwaru pod przewodnictwem księdza Dessewffy, biskupa z Csanadu.

W m a j u przybędą: pielgrzymka szwajcarska, pielgrzymka holenderska, pielgrzymka polska z Poznania, pielgrzymka maltańska, pielgrzymka z Tryestu, pielgrzymka z różnych innych dyecezyi Węgier, pielgrzymka Rusinów; pielgrzymka holenderska, która w maju stanie z Rzymie, jest już w pełni swego ustroju. Pięćdziesięciu pielgrzymów należących do najwyższych sfer towarzyskich Holandyi, zapisało się już do niej a mnóstwo innych idzie za ich przykładem.

Po beatyfikacyi wielebnego Leopolda Croci z Gaiche pod Perużem, o której wam pisałem, gotują się jeszcze trzy inne. Dnia 16 kwietnia zapisany zostanie w poczet błogosławionych wielebny Antoni Badinucci, jezuita: dnia 30 kwietnia nastąpi uroczysta beatyfikacya pięciu jezuitów umęczonych w Indyach wschodnich, dnia 14 maja zaś beatyfikacya pięciu męczenników kaznodziejskiego zakonu, którzy ucierpieli w Japonii. Nadto na dzisiejszem walnem posiedzeniu kongregacyi obrządków uznaną została prawdziwość i wiarygodność cudów, które się stały za przyczyną wielebnego Dydaka z Kadyksu w Hiszpanii, kapucyna, tak, iż pozostaje tylko wydać i ogłosić ostateczny dekret jego beatyfikacyi. Ta zaś nastąpi także niewątpliwie przed końcem jubileuszowego roku. Będzie to więc czwarta z odbyć się jeszcze mających, a siódma z rzędu w ciągu jubileuszu. Cudzoziemcy żądni nadzwyczajnych w Rzymie uroczystości będą tedy mogli nasycić swoją ciekawość i nabożeństwo.

Dzisiejsze zaś posiedzenie odbyło się w sali tronowej, a wzięło w niem udział trzynastu kardynałów a dwudziestu dwóch prałatów konsultorów Kongregacyi Obrządków. Sam Papież przewodniczył zebraniu. Wszyscy kardynałowie i konsultorowie wyrażali kolejno swoje wotum, które jednak pozostaje tajnem, przynajmniej urzędownie, aż do papieskiego dekretu. Wiadomo jednak, iż głosowanie całkiem na korzyść sprawy wielebnego Dydaka wypadło.

W dzień św. Józefa Ojciec święty odprawił cichą mszę o 8mej z rana w sali Gobelinów, gdzie ołtarz był postawiony, w przytomności komitetu pań rzymskich w liczbie przeszło stu, które mu ofiarowały jako dar jubileuszowy wspaniały ornat z fjoletowego aksamitu misternie srebrem wyszywany. Była to praca ich rąk. Papież sam komunję dawał niektórym z tych pań.

Rzym jest nader świetnym tego roku. Oprócz całorocznych uroczystości biskupiego jubileuszu Papieża i coraz to nowych pielgrzymek i deputacyi przybywających kolejno ze wszystkich części świata, mamy w przyszłym miesiącu uroczystości srebrnego wesela królestwa włoskich, zjazd wszystkich książąt sabaudzkiego domu i kilku zagranicznych, a wreszcie odwiedziny cesarstwa niemieckich, którzy tu 20 kwietnia przybędą, zabawią dni dziesięć we Włoszech, a potem udadzą się do Spezyi, odprowadzeni przez króla Humberta.

Podczas ich pobytu w Rzymie różne będą uroczystości dla ugoszczenia cesarskiej pary: turniej w willi Borghese średniowiecznym obyczajem, wedle starodawnych podań Sabaudzkiego domu, w przepysznych strojach z najwybitniejszych epok, w których dom ten się odznaczył; *lunch* w Kwirynalskich ogrodach, wielki przegląd wojska włoskiego dla cesarza, przedstawienie *Falstaffa*, nowej opery Verdiego, dotąd jeszcze w Rzymie nie przedstawionej i t. d. Cesarstwo stać będą w Kwirynale, gdzie przygotowują dla nich wspaniałe apartamenta, to jest ten, w którym cesarz Wilhelm stał pierwszym razem podczas ostatniej swej gościny w Rzymie, i inny dla cesarzowej, którego przyozdobienie powierzone oddawna zostało najbieglejszym artystom Rzymu, sadzącym się w zawody na najpiękniejsze objawy swego talentu i umiejętności. Cesarstwo udadzą się na dni kilka do Neapolu dla zwiedzenia jego okolic i będą tam przedmiotem okazałego przyjęcia i różnorodnych manifestacyi ze strony gorących południowych ludności. Za powrotem z Neapolu cesarstwo parę dni jeszcze zatrzymają się w Rzymie i wtedy zamierzają odwiedzić Papieża.

Z tego to powodu p. von Bülow, pełnomocny minister pruski przy Stolicy św., miał posłuchanie u Ojca świętego i miewa dotąd narady z kardynałem Rampollą dla ułożenia szczegółów tych odwiedzin; ale dotychczas z pewnością wiedzieć nie można, czy te układy doprowadzą do pomyślnego skutku. Kardynał sekretarz stanu wymaga bowiem, aby cesarz odwiedzając Papieża, poddał się znowu bezwarunkowo programowi surowej etykiety. I tak nie tylko, że nie powinien wprost się udawać z Kwirynału do Watykanu, ale jak pierwszym razem, jadąc tam i wracając, zmieniać pojazd u p. Bülowa w poselstwie pruskiem przy Stolicy św., nadto musi jeszcze uledz innym formalnościom, jak n. p. co do zmiany odzieży, to jest munduru, przywdziewając dla Papieża inny niż ten, który w obec króla nosił.

Bawiła tu przez dwa dni księżna Walii z synem księciem Jorku i dwiema córkami, odwiedziła królestwa włoskich w Kwirynale i dziś lub jutro wyjeżdża do Neapolu i Sycylii, a ztamtąd na wschód na yachcie królewskim „Osborne“. Za powrotem zaś zabawi tu także dni kilka i wtedy odwiedzi Ojca świętego.

ODEZWA.

W 30-tą rocznicę krwawej walki powstania styczniowego uchwalili polscy artyści malarze i rzeźbiarze w Krakowie zamieszkali, uczcić pomnikiem A r t u r a G r o t t g e r a, artystę-poetę, który ołówkiem kierowanym sercem i gorącą miłością ojczystej sprawy, wsławił w całym niemal cywilizowanym świecie nasze bole i męki, zapomocą swych nieśmiertelnych dzieł obudził współczucie dla naszego nieszczęśliwego narodu wśród cudzoziemskich ludów, a sobie i polskiej sztuce zdobył najwyższe uznanie najwybitniejszych dostojników i znawców.

Sława imienia A r t u r a G r o t t g e r a rozbrzmiewa po całej Polsce; wielbią go serca całego narodu; nie ma domu, gdzieby na najzacniejszem miejscu arcydzieła artysty-patryoty nie przypominały o naszych szczytnych walkach, o sławie i męczeństwie, poświęceniu i bohaterstwie tysięcy najlepszych synów Polski Z najwyższem uwielbieniem wymawia każdy Polak, każda Polka imię twórcy „Polonii i Lituanii.“ W nich bowiem przedstawił artysta całe nasze krwawe dzieje, wszystkie dążenia narodu i wysiłki o wolność i swobodę, przedstawił wszystko, co czuje serce, a usta określić nie zdolne. I przyjdą pokolenia szczęśliwsze od naszego, nadejdą czasy pomyślności narodowej, pękną kajdany, rozlecą się niewolnicze więzy, znikną kordony dzielące dzisiaj dzieci jednej ziemi, a sława, jaką sobie zdobył Artur Grottger, uwielbienie i cześć, jaką ma dzisiaj wśród całego polskiego narodu, szerzyć się będzie, póki starczy polskiej myśli i polskiego ducha.

Temu to przedstawicielowi sztuki, która nie pozwala światu zapomnieć o naszem istnieniu, postanowili polscy malarze i rzeźbiarze postawić pomnik godny narodu, którego Grottger jest dzieckiem. Komitet wybrany w tym celu, mając pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju, zwraca się obecnie do polskiego społeczeństwa, wzywając je do składania ofiar na rzecz pomnika, a pragnąc, aby cały naród wziął udział w uczczeniu wielkiego artysty, oświadcza, iż wszelkie, najdrobniejsze nawet datki z wdzięcznością będą przyjęte.

W szczególności zwracamy się do kobiet i dziewic polskich, które tyle dały dowodów, że umieją czcić, co na cześć zasługuje, a nie żałują trudu, gdzie chodzi o dzieło, o czyn znaczenia narodowego. Od całego polskiego społeczeństwa należy się Grottgerowi cześć i miłość, ale u kobiet polskich zasłużył na uwielbienie, bo on Polki na pierwszym zawsze stawił planie, wskazując na nie jako na bohaterki narodu, jako na istoty jakieś wyższe, w których ręce zgnębiony naród swoję tysiącletnią złożył sławę, imię swe nieposzlakowane i przyszłość jaśniejszą.

Zwracamy się następnie do patryotycznej młodzieży polskiej, której wzorem najlepszym i najdoskonalszym przedstawicielem był Artur Grottger, aby poparła i pomogła przeprowadzić w czyn myśl szlachetną. Mamy również nadzieję, że polscy malarze i rzeźbiarze po szerokiej rozprószeni ziemi, pospieszą dorzucić cegiełkę do budowy pomnika dla ukochanego Artura. Towarzystwa muzyczne, Koła literacko-artystyczne, Towarzystwa śpiewackie zapewne także nie odmówią poparcia rozpoczętemu dziełu.

Całe polskie społeczeństwo wzywamy niniejszem do wspólnej akcyi. Pamiętajmy, że naród, który stawia pomniki swoim wieszczom, wodzom, bohaterom i ulubieńcom, daje dowód swych żywotnych sił, daje dowód życia, wzrostu i rozwoju!

Wszelkie datki nadsyłać należy na ręce Seweryna Böhma, skarbnika komitetu (Kraków, Sukiennice); nadto w tych dniach roześle Komitet listy imienne, upoważniające do zbierania składek.

Kraków, w marcu 1893.

Komitet: *Witold Pruszkowski* przewodniczący. *Seweryn Böhm* skarbnik. *Michał Danielak* sekretarz. *Wiktor Barabasz. Adam Bełcikowski. Ludomir Benedyktowicz. Walery Eljasz. Piotr Stachiewicz. Stanisław Tondos.*

Z Izby sądowej.

(Podpalacz dla spekulacyi)

Lwów 30 marca.

W nocy z 19 na 20 listopada 1892 roku spłonęły w Ostrowie wszystkie zabudowania gospodarskie, tudzież chata Józefa Hocha i chata Józefa Cielenkiewicza, podejrzanego, iż sam był sprawcą pożaru, a prócz powyższych także chata wdowy Reginy Andres. Było nadto jeszcze kilku poszkodowanych, którzy jako komornicy wynajmowali po jednej izbie w dość obszernej chałupie Cielenkiewicza.

Jakkolwiek nikt ze świadków nie mógł stanowczo powiedzieć, że Cielenkiewicz był podpalaczem, bo nikt go na uczynku nie złapał, to jednak głos ogólny sąsiadów wskazywał go jako sprawcę czynu zbrodniczego. Obwiniony usiłował wprawdzie odwrócić podejrzenie od siebie i obarczyć niem Katarzynę Hoch, siostrę jednego z tych, który poniósł szkodę największą przez pożar, to wszakże nie powiodło się to, ponieważ udowodniono zeznaniami licznych świadków, że Katarzyna Hoch wyjechała w dniu 19 listopada rano ze Szczerca do Lwowa, że zabawiła tu kilka dni, nie mogła zatem być w czasie katastrofy w Ostrowie pod Szczercem i dopuścić się podpalenia.

Dla czego wszakże podejrzenia wszystkich skierowały się na Cielenkiewicza? Był on przedewszystkiem znany w gminie, jako człowiek zawzięty, jako bezbożnik, karany za blu-

---

10)

WSPOMNIENIA

Z PODRÓŻY DO AUSTRALII

przez

ROMANA UJEJSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Melbourn większy znacznie od Adelaid i o zupełnie odrębnym charakterze. Adelaid biała, wesoła, kwiecista jakaś, odpowiadała głównej produkcyi kolonii: uprawie zboża. Melbourn poważny, ciężki jak kruszec złota, któremu zawdzięcza powstanie swoje. Niedaleko stąd są jeszcze do dzisiaj znaczne kopalnie złota w Ballarat i ciągle nowe znachodzą.

Z biedaków robią się szczęśliwi odkrywcy w kilku tygodniach bogaczami i w mieście obok małej kamieniczki stają olbrzymie dziesięciopiątrowe gmachy świeżych Krezusów. Fabryk wiele, kolory domów szare, ciemne, z farby, czy z dymów. Ruch na głównych ulicach szalony. Tramwaye transmisyjne urządzone bardzo ciekawie pędzą szybko jak kolej. Sklepy olbrzymie, gdzie obok stosów książek, są buty, kapelusze — wszystko *pêle-mêle* pomięszane, ale dostaniesz tam co trzeba i romans najnowszy angielski i młot do rozbijania brył kruszcowych. Na świeżo przybyłego sprawia to wrażenie bardzo oryginalne i dziwne. Tak samo jak w Adelaid, znów wspaniały parlament, gdyż to stolica kolonii Wiktoryi. W zapuszczonym dosyć ogrodzie resztki budynków po ostatniej wystawie i pozostałe bardzo ciekawe akwaryum, a w grotach sztucznych las paprociowy.

Przebiegliśmy wszerz i wzdłuż głównymi arteryami miasto, lecz końca nigdzie dojrzeć nie mogliśmy.

Wszędzie ruch, zgiełk, gorączka złota, po wystawach banków bryły kwarców złotodajnych i akcye kopalniane.

Nie widać nigdzie farmerów na koniach, ni wozu emigranckiego, tylko co chwila migają czerwone kurty galopujących telegraficznych posłańców. Wszędzie pospiech niezwykły, bo „time is money“; a money, to niedaleki Bellarat: to złoto. Giełda akcyi kopalnianych szalone robi zamięszanie. Co chwila nowe znachodzą kopalnie i nowe powstają spółki. Druty telegraficzne jęczą nieustannie, przynosząc wieści z min nowo otworzonych.

Częste też i niesłychane oszustwa wstrząsają ludnością — a ludność miastem. Przychodzi n. p. depesza, że tam a tam odkryto nowe pokłady złota. Afisze olbrzymie zapowiadają codziennie kilka gratisowych pociągów. Eksperci poświadczają publicznie o wysokim procencie znalezionego cudownego kruszcu. Tysiące ludzi jeździ do kopalni naocznie przekonać się o tych bajecznych rezultatach — i widzi tam na miejscu pracujące maszyny parowe. Akcye tylko po jednym funcie. Za kilka dni przychodzą nowe wiadomości, jeszcze głośniejsze, rozlepiają afisze jeszcze większe i częściej odchodzą pociągi. Akcye podnoszą się wtedy na funtów dwa, a gdy już wszystkie rozsprzedane, nowe kopalnie cisza zalega, maszyny gaszą ognie, a pospiesznymi pociągami odjeżdżają w świat daleki — zręczni oszuści, umiejący aranżować takie olbrzymie, na miliony obliczone kradzieże. Nie ma więcej kopalni, nie ma złota, a akcye mogłyby służyć przynajmniej do zawijania bryndzy, gdyby ją Australczycy robić umieli. Takie to bizenesy przechodzą często przez Melbourn i inne stolice — jak burze gradowe — i ludność zawsze się łapie, bo zawsze pożera ją ta *febris aurea*

Widziałem po wystawach banków i sklepów niewidzianej piękności opale, nie obrabiane, tylko tak, jak z kopalni przychodzą.

Wiedząc, że na miejscu, gdzie dzisiaj jest miasto olbrzymie, lat temu 30 foki i mersy siedzibę swoją miały, opuszczamy Melbourn z podziwem dla złota i tego co przez nie zrobionem być może.

Pod wieczór okrążamy przylądek południowo wschodni, noc zastaje już nas na Oceanie Spokojnym Dwa dni jeszcze pełnego morza dzieli nas od Sydney

Na mapach Australii w Melbourn kupionych przy pomocy jednego towarzysza podróży znającego dobrze kolonie New-South-Wales odnajduję punkt, dokąd dążyłem: Richmond-River i Alstonville. Towarzysz ten, nieszczuch, adwokat ze Sydney, zasępił się na to odkrycie. Do najbliższej stacyi kolei przeszło sto mil angielskich. Od Sydney morzem 400 mil, komunikacya utrudniona, linii większych parowców nie chodzą. Na samej granicy Queensladu, prawie pod zwrotnikiem!

Zapowiedziane miałem od mego wystraszonego adwokata awanturnicze przeprawy. Ja jednak cieszyłem się z tego i to odkrycie nawet mi było dogodne. Czekała mię większa rozmaitość, większe wrażenia, a ja potrzebowałem ich i szukałem.

Czas schodził nam teraz na pakowaniu rzeczy, zbieraniu rozpożyczonych książek i drobiazgów. Przez pięć tygodni płynąc na jednym statku, byliśmy rozgospodarowani na nim jak w domu.

Ocean zasłużył teraz na nazwę: poważny, cichy — spokojny Czas piękny i ciepło łagodzone powiewem od morza. Dopływaliśmy do końca pod miłem wrażeniem całej podróży.

Dnia 7 grudnia różowiły się już skały sydneyskie porannem słońcem, tak, jak pięć tygodni temu w Marsylii złocone były wieczornem.

Czytałem raz już, nie wiem w jakiej książce, że trzy są najpiękniejsze przystanie na kuli ziemskiej: „Rio Janeiro“, przylądek „Dobrej Nadziei“ i „Zatoka neapolitańska“. Doktor mój, który swoją drogą był trochę entuzyastą, pomimo opłynięcia 14 razy globu całego, zapewniał mię, że przytoczone miejsca bledną przy zatoce sydneyskiej. Pod wpływem więc tych zachwytów, niecierpliwie wyglądałem przybycia pilota i wpłynięcia do tego Eldorada. Niestety doznałem rozczarowania, może właśnie dlatego. Przypominam sobie jednak, że wiele czytając o Neapolitańskiej zatoce, gdy tam byłem wszystkie opisy wydały mi się jeszcze za mdłe, za słabe.

Jest ładną, nawet bardzo, zatoka sydneyska — ale gdzie jej do Neapolu. Gdzie ten koloryt — ten błękit wody — Wezuwiusz z różowym obłokiem — gdzie widok na Sorento i pas fioletowy wzgórz przeciwległych, gdzie ta barwiąca przejrzystość powietrza, gdzie to wszystko?

Gdyby Sydney mógł być Neapolem, ręczę, że nie byłoby tam świeżej zmowy robotników portowych, bo krab złapany na obiad, a słońca zachód zamiast kolacyi wystarczyłby im, jak Lazaronom neapolitańskim...

Zatoka chociaż bardzo rozlicznymi ramionami jak polip wrzynająca się w ziemię, malowniczo skałami najeżona — jest wązką tak, że płynąc środkiem, widzi się doskonale po obu bokach nawet ludzi. Przytem szary, jednostajny koloryt skał i także szarawe posępne Eukaliptusy rozsiadłe, nie dają rozmaitości.

Statek zatrzymał się w środku zatoki. Poczciwy doktor portowy, o którym powiedzieć coś obiecałem pełniąc zbyt sumiennie obowiązki swoje, trzymał nas w miejscu przeszło godzinę. Pozwolił nietylko napatrzyć się dowoli wszystkiemu, ale nawet i znudzić tem patrzeniem.

Stary, poważny, z kaskiem na głowie i siecią, jak do łapania ryb, na karku, nibyto chronić mającą od słońca, zaczął sanitarną kontrolę od przeglądania spisu podróżnych. Łaził pomiędzy murzynów i palaczy Adeńskich, przeglądał szeregiem stojącą całą służbę — aż zabrał się do nas, pasażerów. Komisarz okrętowy, uprzejmy, prosił nas, śmiejąc się, aby mniej więcej trzymać się razem i tej śmiesznej formalności choć w części zadość uczynić. Lecz nam to ani w głowie było, nie krępowaliśmy się zupełnie blagą przepisową Australczyków. Zanim przeliczył jednych, już część ich przyłączyła się do naszej grupy i dwie młode Francuzki, raz już przeliczone, także do nas przyszły. Zapamiętał nasz doktor jakoś ich twarze i interpelował o to komisarza. Dowcipny Francuz objaśnił, że to starsze siostry tamtych płyną I klasą

(Ciąg dalszy nastąpi)

żnierstwa; innym razem znowu za czyn przeciwny naturze ludzkiej a nakoniec za kradzież. Kiedy się dopuścił kradzieży, popełnił to był na szkodę Hocha starszego, którego syn Józef poniósł świeżo, szkodę przez pożar. Cielenkiewicz pokutował za to, nic zatem dziwnego, że podejrzywano w nim tłumioną chęć zemsty. Ale równocześnie kierowała obwinionym i inna pobudka. Oto ubezpieczył on swoje stare zabudowania w towarzystwie asekuracyjnem „Slavia", a ubezpieczył tak wysoko, iż obudziło to podejrzenie, ale dopiero po pożarze. Przedtem bowiem nikt z sąsiadów nie wiedział, że chata Cielenkiewicza jest ubezpieczoną. Nietylko, że sam tail się z tem, ale i żonie swojej surowo nakazywał, ażeby się nie wygadała.

Tymczasem czyny pewne, zabiegi i groźby Cielenkiewicza zdradzały, że nosił się z planem jakimś, który skoroby wykonał, mógłby sobie kupić upatrzoną już z góry sąsiednią chatę a z miejsca, na którem stała jego chałupa, zrobić ogród. Mówił o tym zamiarze sąsiadom, nikt jednak nie przeczuwał, że dla wykonania zamiaru, ucieknie się do zbrodni. Cielenkiewicz zarabiał jako bednarz i druciarz, ale zarobki te, zwłaszcza przy zamiłowaniu do życia hulaszczego i do pijaństwa, nie wystarczały na utrzymanie żony i trojga dzieci. Często zatem nagabywał swoich czynszowników, ażeby mu płacili z góry, za pół roku a nawet za rok cały. Nie zawsze mógł otrzymać, czego żądał, wówczas to rzucał groźby, które brzmiały: „Wy tu i do roku mieszkać nie będziecie. Wykurzę was stąd ogniem". Innym razem groził jednej z żon czynszownika: „Nie będziesz tu mieszkała, pójdziesz na pastwisko, ja ciebie stąd ogniem wyprowadzę". Do jednego z sąsiadów powiedział: „Wszystkie sąsiady, to gady. Tak ich będę kurzył, jak pszczelnik pszczoły".

Z groźbami temi odzywał się już w czasach ostatnich, kiedy się zaasekurował i kiedy się przechwalał, że znajdzie, a nawet ma już fundusz na zakupienie nowej chaty. Te okoliczności, a nadto zachowanie się Cielenkiewicza w czasie pożaru, wywołały w duszy sąsiadów podejrzenie, iż on sam był sprawcą pożaru. Utwierdziła ich zaś w tem przekonaniu okoliczność, która wyszła na jaw później, gdy zjechała komisya asekuracyjna. Skonstatowano bowiem, że chata, którą Cielenkiewicz ubezpieczył na 440 zł. nie była warta więcej jak 150 a najwyżej 200 zł. Utwierdzało ich w przekonaniu o złym czynie Cielenkiewicza i to, że gdy wszyscy pogorzelcy byli zrozpaczeni, Cielenkiewicz jeden nie tylko nie rozpaczał, ale był niezwykle wesoły. Kiedy zobaczył rano po pożarze jednę z lokatorek swojej chaty płaczącą, to stanął w progu swej izby i zaczął się śmiać, jakby go jakie wielkie szczęście spotkać miało. Dziwnie równie zachowywał się przy ratowaniu. Zamiast troszczyć się o żonę i dzieci, kiedy już dach na jego chacie płonął, zajmował się Cielenkiewicz wyjmowaniem drzwi i okien, chociaż mógł był zawczasu dzieci powynosić na ogród. Dopiero obcy ludzie pospieszyli na ratunek żonie jego i dzieciom. Gniewało go nawet, że wyratowano wszystkie dzieci. Miał on rzec do żony: „Jeszcze starsze było ratować, ale najmłodsze niechby się tam upiekło".

Trybunał przedłożył przysięgłym jedno tylko pytanie główne i dodatkowe w razie potwierdzenia głównego. Pierwsze, czy Józef Cielenkiewicz jest winien, że w nocy z 21 na 22 listopada 1892 w Ostrowie podłożył ogień pod szopę Józefa Hocha i t. d., a drugie ewentualne: czy szkoda jest znaczną? Przysięgli odpowiedzieli na pytanie główne 7 głosami t a k, a 5 n i e, odpadło zatem pytanie dodatkowe, a trybunał na podstawie werdyktu powyższego uwolnił Cielenkiewicza.

KRONIKA.

Lwów 31 Marca

Mianowania. P. Namiestnik zamianował kancelistę Namiestnictwa Augusta Ehrlicha prow. sekretarzem powiatowym.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Szymonowicz, rodem z Tarnopola, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Henryk Gumplowicz otrzymał na tym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Sekcya m u z y c z n a wystawy powszechnej krajowej wypracowała pod przewodnictwem dra Aleksandra Tchórznickiego bardzo zajmujący i obfity program. Pomiędzy innemi uchwalono udać się o napisanie kantaty na otwarcie wystawy do p. Władysława Żeleńskiego, do p. Zygmunta Noskowskiego zaś o uwerturę uroczystą na instrumenta dęte. Obydwaj artyści nasi, jak się z góry tego spodziewać należało, oświadczyli gotowość złożenia w właściwym czasie żądanych utworów.

Ślub. Dnia 25 kwietnia br. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub hrabianki Maryi Dembińskiej, z p. Stanisławem hr. Mycielskim, koncepistą Namiestnictwa i właścicielem dóbr.

Święcone w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 9 wieczorem, w „Skali" zaś w niedzielę dnia 9 kwietnia o godz. 4 po południu.

Z teatru. Ze składu naszej sceny z dniem 1 kwietnia b. r. ustępują oprócz panny Bogusławskiej panna Stępniewska, oraz pp.: Chądzyński i Taborski. Do dymisyi się podali: państwo Kliszewscy i p. Jezryna. P. Myszkowski zażądał od Dyrekcyi dłuższego urlopu.

Wydział Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej składa niniejszem wszystkim tym, którzy swem poparciem przyczynili się do uświetnienia urządzonego na rzecz Towarzystwa rautu, szczere podziękowanie, a mianowicie wszystkim gospodyniom rautu, p. prezydentowi miasta Mochnackiemu, p-nnie Bionelli i pp. Neuhauserowi, Żelazowskim, (Rodoć) Biernackiemu, Lewandowskiemu, Popielowi, tudzież Towarzystwu śpiewack. „Echo", p. Rollowi, kapelmistrzowi 30 pp. i pp. Klimowiczowi i Tuszyńskiemu.

† Marya Łucya z Iwańskich Mazewska. właścicielka dóbr w Ukrainie, zamieszkała przez dłuższy czas w Paryżu, bawiąc chwilowo we Lwowie, dnia 29 marca b. r. przeniosła się do wieczności. Była to matrona wielkiej cnoty i pobożności. Szlachetna i miłosierna, hojną dłonią wspierała nieszczęśliwych, a pełna dobroci i pobłażliwości, odrazu zjednywała sobie serca tych, którzy poznać ją mieli sposobność. Najlepsza z matek, pozostawiła w nieutulonym żalu jedynego syna, któremu w ciężkim jego smutku niech będzie pociechą serdeczna miłość i niekłamany szacunek, jakiemi wszyscy otaczali ś. p. matkę jego. Cześć jej pamięci i wieczny odpoczynek jej świątobliwej duszy.

Otrzymaliśmy od jednego z czytelników następującą notatkę: Gdy wyczytałem w Nr. 71 *Przeglądu* oświadczenie Pobiedonoscewa w *Review of Reviews*, że naród rosyjski nigdy się nie ugnie pod jarzmem papieskiej powagi, bo byłoby to zrabowaniem swobody religijnej prawosławnej cerkwi, przypomniała mi się rozmowa z pewnym rosyjskim popem, człowiekiem nieco wykształceńszym, bo katechetą gimnazyalnym. Gawędziliśmy właśnie o możności zjednoczenia dwóch kościołów. Powiedziałem, iż najtrudniejszym punktem byłoby uznanie papieskiej władzy, a na to ów pop rosyjski: „zapewne rządby się nie zgodził, ale my nie mielibyśmy nic przeciwko temu, *my wiemy, że cerkiew niezależna jest lepszą*". Oto więc jeden z wykształceńszych popów rosyjskich w zupełnej sprzeczności z Pobiedonoscewem widzi słuszną rękojmię niezależności dla swej cerkwi, bo wie doskonale, że ona się ugina pod jarzmem władzy rządowej, a Pobiedonoscew w swem zaślepieniu nazywa to zrabowaniem swobody religijnej! Nie jest to przecież jakiem mniemaniem katolików, jak twierdzi Pobiedonoscew, iż wiara Rosyan zależy od rządu, ale najrzeczywistszą prawdą. Kto zna Rosyę i cerkiew prawosławną, ten [illegible] [illegible] Rosyi choć [illegible] Najśw. Synod [illegible] jest [illegible] Niestety [illegible] dzącej [illegible]

Z Kołomyi donoszą: We wtorek odbyło się zebranie Towarzystwa gospodarskiego, które zamieniło się w sejmik relacyjny, gdyż p. Teodorowicz zainterpelował obecnego na zgromadzeniu dra Wielowieyskiego posła do Rady państwa z okręgu Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kosów, Nadwórna w sprawie znanego konfliktu w Izbie posłów między Kołem polskiem a ministrem skarbu Steinbachem, [illegible]

Poseł Wielowieyski [illegible] całą sprawę i wykazał, że wina całego zajścia [illegible] [illegible] podatkowe [illegible] czynych zaległości w podatkach domowo-czynszowych. Potępił natomiast p. Wielowieyski, zgodnie z całem Kołem polskiem, bezprzykładnie niepolityczne zachowanie się ministra Steinbacha, który rzekomo w obronie szefa galicyjskiej dyrekcyi skarbu uogólnił owo sprawozdanie i obraził całą uczciwą i do monarchii przywiązaną ludność rolniczą Galicyi, tem samem dając powód do oszczerczych i niesprawiedliwych napadów niemieckiej prasy na ten kraj koronny, a zarazem nie wymieniając autora owego raportu, rzucił na p. Korytowskiego podejrzenie, jakoby on sam w tak nieprzyjazny o swym własnym kraju wyraził się sposób. Że postąpienie takie ze strony dr. Steinbacha, spotkało się z ostrą i zasłużoną odprawą ze strony Koła, dowodem mowa posła Jaworskiego wygłoszona na następnem posiedzeniu Izby. Że zadosyćuczynienie dane w odpowiedzi na te mowy przez ministra nie może być uważane za dostateczne, nie ulega to wątpliwości. Jeżeli Koło polskie nie wyciągnęło stąd jednak natychmiast zwykłych w takich wypadkach parlamentarnych konsekwencyi, polega to tylko na gorącej chęci nie wywoływania w tej, tak zawikłanej sytuacyi parlamentarnej, nowych politycznych komplikacyi, które zwłaszcza ze względu na rozpoczętą regulacyę waluty mogłyby państwu przynieść szkodę.

W ożywionej dyskusyi, wywiązanej na ten temat wśród uczestników zgromadzenia, wyrażali między innymi pp. Krzysztofowicz i Theodorowicz opinię kraju całego o tem niemiłem zajściu a zgadzając się na wywody posła Wielowieyskiego, oraz pochwalając stanowisko Koła polskiego, uderzali na niesłychane zapomnienie się ministra skarbu. W końcu zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę dającą wyraz oburzenia kraju na krzywdzące nas zachowanie się ministra Steinbacha.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie. Z udziałem 100 zł.: Wojciech Pulchny, właściciel kawiarni w Krakowie; z udziałem 50 zł.: Anna z Zakaszewskich hr. Potocka i Antoni hr. Potocki, właściciele dóbr Olsza. Maciej Hankus, krawiec Kraków, Józef Wieczorek, włościanin z Chochołowa; z udziałem 25 zł.: Lucyan Baranowski, wł. dóbr Kraków, Franciszek Bilecki, organista Szczepanów, Stanisław Chrząszczewski, starszy inżynier Wydziału krajowego Kraków, A. Z. Gutowski, wł. sklepu Wiśniowa, Jan Kępiński, wł. dóbr Szczurowa, Zgromadzenie PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, Szymon Piasecki, wł. sklepu w Tarnowie. Jan Smoczek, rękodzielnik w Wojnaszówce, Władysław Tomiak, wł. sklepu w Żywcu, Jędrzej Tobiczyk, wł. sklepu w Osieku, Wojciech Ziomek, wł. sklepu w Czułowie, Fr. Żurawik, wł. sklepu w Jeleniu i Kółka rolnicze w Bierzanowie, Dobrzechowie, Sidzinie, Wróblowicach, Klimkówce, Łowcach, Połomiu wielkim i Pisarzowej.

Konkurencya. Nie tak dawne to czasy, kiedy w mieście naszem nie było ani jednego biura ogłoszeń, a monopol rozlepiania plakatów dzierżył poczciwy człeczyna z jasną jak len brodą. Z garnkiem krochmalu w jednej ręce, z drabinką w drugiej, ze zwojem papierów pod pachą uganiał od rana do południa po ulicach i przylepiał swoje plakaty na pierwszej lepszej kamienicy. Monopol ten jakoś nie bardzo się opłacał i nasz plakaciarz żył w biedzie, chociaż nie miał żadnego konkurenta. Od lat kilkunastu znikł ów plakaciarz z widowni, a plakaty nalepiają wysłańcy trzech biur ogłoszeń. Gdyby z tego mnożenia się tych biur wnosił ktoś o wzroście miasta, musiałby przypuścić, że liczba mieszkańców powiększyła się jakie dziesięć razy. Tymczasem tak nie jest, ale natomiast wzmaga się z dniem każdym konkurencyjna walka o chleb powszedni. Trzy biura, z których każde składa się z kilku ludzi, gryzie obecnie ten bochenek, z którego kilkanaście lat temu jeden człowiek nie był syty. Ale dochodzą nas wieści, że Magistrat, jako władza przemysłowa zamierza jeszcze czwartego konkurenta wprowadzić i że już wydał koncesyę na czwarte biuro ogłoszeń. Czy miasto nasze zyska co na tej walce konkurencyjnej, pozwolimy sobie powątpiewać, trudno bowiem przypuścić, aby miasto nasze miało tyle do ogłaszania, iżby z rozlepiania tych ogłoszeń aż cztery biura wyżyć mogły. Raczej przewidywać należy, że zbytnia konkurencya zabije wszystkie cztery biura.

Z życia Challemel-Lacoura, nowego prezesa senatu francuskiego, najmłodszego akademika, opowiadają dzienniki paryskie następujący epizod:

Podczas wojny w roku 1870 w pewnej wiosce departamentu lyońskiego, którego Challemel-Lacour był prefektem, zajął leże batalion piechoty. Kiedy żołnierze rozkwaterowali się w wiosce, doniesiono komendantowi, że na domu, w którym mieści się merostwo, powiewa czerwony sztandar socyalistyczny. Komendant batalionu kazał go natychmiast zerwać. Mer, zapalony socyalista, o tej zniewadze sztandaru socyalistycznego uwiadomił Challemel-Lacoura, który w odpowiedzi na to doniesienie przesłał jenerałowi Bressoles, dowódzcy okręgu, następujący króciutki rozkaz: „Faites moi fusiller tous ces gens là". (Rozstrzelać wszystkich tych ludzi).

Wyrokowi stało się zadość i wszyscy ci dzielni żołnierze, broniący ojczyzny przed najezdnikiem, na rozkaz Challemel-Lacoura ponieśli śmierć za to, że zerwali sztandar socyalistyczny. A dziś p. Challemel-Lacour jest członkiem umiarkowanego stronnictwa republikańskiego i wszelkiemi siłami sam prześladuje socyalistów.

Książę Sciarra, o którego skazaniu przez sąd karny doniosła nam depesza z Rzymu jest jednym z tych milionerów rzymskich, którzy — opanowani gorączką spekulacyi budowlanej — burzyli całe malownicze dzielnice wiecznego miasta na to, ażeby w miejsce starożytnych domów poprowadzić wyciągnięte pod sznur ulice, zabudowane nowomodnemi a lichemi kamienicami i na przedsiębiorstwie tem... zbankrutować.

Nieszczęśliwa spekulacya budowlana pochłonęła naprzód olbrzymią gotówkę i na dwadzieścia milionów cenione dobra nieruchome książąt Sciarra. Następnie musiał książę sprzedać dziennik swój — jeden z najwięcej wpływowych w Rzymie — *La Tribuna*. Wszystko jednak to, pozbywane za bezcen, nie wystarczyło na zaspokojenie wierzycieli; pozostał księciu jedynie tylko słynny zbiór arcydzieł sztuki, znany był w całym świecie pod nazwą „Galleria Sciarra". W zbiorze tym znajdowały się takie białe kruki, jak „Skrzypek" Rafaela, „Bella" Tycyana, „Gracz" Cavaraggia, jak dzieła Leonarda da Vinci, Albrechta Dürera, Breughela i innych mistrzów.

Książę postanowił sprzedać tę galeryę lub przynajmniej najbardziej wartościowe jej przedmioty, ale przeszkadzały mu w tem dwie okoliczności: najpierw galerya ta stanowi fideikomis rodziny Sciarra, a powtóre istnieje we Włoszech t. zw. „edykt Pecca", który pod surowemi karami zabrania wywozić za granicę Włoch arcydzieła dawnych mistrzów sztuki. Ani fideikomis, ani edykt Pecca nie zdołały jednak powstrzymać księcia Sciarra od zamierzonego kroku i — omylić czujnej uwagi rządu, który uprzedzony o zamiarach księcia, polecił swoim władzom pogranicznym zwracać uwagę na wszelkie przesyłki obrazów, wyrobów artystycznych itd.

Książę, korzystając z tego, że w minionym roku bawiło w Rzymie pewne towarzystwo operetkowe francuskie, z garderobą dam tego towarzystwa, obwinięte w stroje bohaterów i bohaterek operetkowych przetransportował obrazy Rafaela, Tycyana i inne do Paryża, gdzie sprzedał je po niesłychanie wysokich cenach domowi Rotszyldów.

Rząd włoski, dowiedziawszy się o tem, zarządził rewizyę w pałacu i galeryi Sciarra, a kiedy sprawdzono, że zniknęło z galeryi około czterdziestu najważniejszych przedmiotów, rząd polecił wytoczyć księciu proces, który zakończył się wyrokiem, mocą którego książę Sciarra skazany został na trzy miesiące więzienia i pół miliona lirów grzywny tudzież na zwrot ceny kupna sprzedanych za granicę przedmiotów sztuki i na zapłacenie kosztów procesu.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Niestrudzony dyrektor naszego teatru p. Ł. Kwieciński krząta się teraz około urządzenia galowego przedstawienia, z które o dochód ma być przeznaczony na rzecz budowy pomnika Al. hr. Fredry we Lwowie. Przedstawienie to ma być danem we czwartek po świętach (6 kwietnia). Nie wątpimy, że wypadnie ono świetnie i że publiczność naszego miasta, mając na oku tak szlachetny cel przedstawienia, szczelnie zapełni teatr i datkami swojemi przyczyni się do pomnożenia funduszu budowy pomnika dla znakomitego naszego komedyopisarza, który piórem i szczerym humorem niejednę chwilę jej uprzyjemnił.

W drugiej połowie kwietnia zamierza p. Kwieciński dać jedno przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich.

Dnia 1 maja wyjedzie p. Kwieciński ze Stanisławowa na miesiąc do Kołomyi.

Ze Złoczowa nam piszą: Zawiązany z inicyatywy złoczowskiego oddziału Towarzystwa pedag. komitet, urządził w czasie wielkiego postu pięć odczytów na rzecz założyć się mającej tutaj bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Z rozsprzedaży biletów uzyskano kwotę 160 złr., nadto nadesłali na cel powyższy pp.: Józef Onyszkiewicz 5 złr., hr. Baworowski z Kołtowa i Wiktor Jasiński po 4 złr., J. Schneider, Woynowa z Pietrycz, J. Mazaraki, S. Padlewski, ks. J. Kurmanowicz i Aleksander Raciborski po 2 złr. i L. Wikarski 1 złr. Po potrąceniu wydatków w kwocie 23 złr. 88 cnt., pozostał czysty dochód 162 złr. 12 cnt.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania szanownym prelegentom, a mianowicie pp.: drowi T. Jendlowi, profes. Sędzimirowi, prof. Rawerowi, dr. E. Dunikowskiemu i prof. Baronowi za łaskawie poniesione trudy, — w końcu zaś Magistratowi miasta Złoczowa, za bezpłatne odstąpienie sali.

Pisanki. Otrzymujemy następującą odezwę: Pragnąc p. Zygmuntowi Wolskiemu, pracującemu w Warszawie nad monografią o pisankach ludu polskiego, dostarczyć potrzebnych danych z Galicyi, z której mu ich brakło, ogłosiłem z. r. w lwowskiej *Szkole* odezwę do nauczycieli ludowych, którą łaskawie powtórzyły niektóre dzienniki lwowskie i pismo ludowe *Niedziela*. Niestety mimo to i mimo, żem nadto sam rozesłał 200 odbitek tej odezwy po kraju, ledwie 23 odpowiedzi i około 140 okazów pisanek otrzymałem. Materyał ludoznawczy ztąd uzyskany zestawiam w numerze wielkanocnym *Szkoły*, odezwę zaś zeszłoroczną ponawiam, prosząc usilnie wszystkich ludzi dobrej woli o łaskawe odpowiedzi pisemne na pytania następujące:

1. Czy w miejscowości, zamieszkałej przez szanownego czytelnika, lub sąsiedniej, znany jest zwyczaj malowania jaj? Czy istniał może dawniej, a dziś go zarzucono? Od jak dawna i dlaczego?

2. W jakim czasie malują? (w wielkim poście, wielkim tygodniu, czy też w tygodniu świąt wielkanocnych?)

3. Kto je maluje? Kobiety, dziewczęta, czy mężczyźni? Czy każdy dla siebie sam maluje, czy też są specyaliści, lub specyalistki, pobierający za to zapłatę?

4. W jaki sposób malują jaja? Sposoby te są: malowanki t zn. malowane na jednę barwę, lub pstrokate; pisanki czyli piski, ozdobione rysunkiem liniowym w dwu, lub więcej barwach, za pomocą narzędzia odpowiedniego, (jakie to narzędzie? nazwa, opis i wygląd jego); rysowanki o wzorcu wydrapanym przez ostre narzędzie na malowanym jajku. Jakie nazwy mają tak malowane jaja i wzory na nich? Czy barwiki domowego wyrobu i jakie, czy też kupne?

5 Jakie są wierzenia, podania o początku i powodach tego zwyczaju, obrzędy i przysłowia z nim związane? Jakie zabawy pisankami? jak się nazywa bicie jajka o jajko?

6. Jak długo przechowują pisanki, lub tylko same z nich skorupki i co z niemi robią?

7. Jakiej przeważnie barwy bywają pisanki i dlaczego? Czy barwa przypadkowa, czy tradycyjna w pewnej okolicy, czy stała dla pewnego rysunku?

Bardziej jeszcze, niż odpowiedzi na te pytania, pożądane są same okazy pisanek i o nie przedewszystkiem proszę, a proszę o przysyłanie pocztą (rozumie się na mój koszt), w sposób następujący: Pisanki, owinięte w papier, na którym napisana nazwa rysunku i wsi, gdzie była pisanka malowaną, należy włożyć w pudełko, naprzykład z cygar, lub papierosów, wyścielone lnem, pakułami lub trzcinami, by się nie stłukły. Nie zawadzi dodać uwagi dla poczty: Ostrożnie!

Nazwiska tych, którzy przyczynią się czemkolwiek do uzupełnienia badań autora, pomieszczone zostaną w dziele wspomnianem; polecając przeto łaskawej uwadze szanownych czytelników odezwę niniejszą, upraszam o nadsyłanie wszelkich pism i przesyłek pod adresem:

Franciszek Krczek, Lwów, ulica Sykstuska, liczba 12.

Z Kossowa nam piszą:

Jak wiadomo, jest tu Towarzystwo tkackie, utrzymujące szkołę tkaczy, zatem wspomagane funduszami publicznemi, szczególnie przez Wydział krajowy, i mające na celu wyzwolenie tkaczy tutejszych z pod jarzma lichwy żydowskiej za pomocą kredytu w materyałach i wspólnej pracy na formę fabryczną. Towarzystwo to jest już od lat kilku właścicielem realności, w której znajduje się szkoła tkacka i warsztaty; sprowadziło magiel, posiada w zapasie dostateczną ilość materyałów, jednem słowem prosperuje i wyrwało ze szponów lichwy niejedną ofiarę.

Taki stan lichwiarzom nie na rękę. Bankrutują. Aby temu zapobiedz, podkopują byt Towarzystwa na różne sposoby. Między innemi uchwalili przystępować do Towarzystwa w roli członków z udziałami; aby zaś to w oczy nie wpadało, rozpoczęli akcyę funduszem barona Hirscha w sumie 100 zł. Sprawa ta będzie traktowaną dnia 13 kwietnia rb. na zgromadzeniu, na które i Wydział krajowy jako patron winien swego delegata wyznaczyć.

Sprawa przekupstwa sędziów przysięgłych w Kołomyi na kadencyi w lutym rb. niezmiernie nas tu zaangażowała. Nietylko bowiem powiat tutejszy wychował sobie oszustwo zamierzone przez żydów na krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, nietylko sędziowie powołani byli w znacznej części z grona zamieszkałych tu obywateli, ale i skrzętne starania żandarmeryi tutejszej i komendanta jej p. Böhsa około wyświecenia wszystkich okoliczności, sprawę tę uczyniły *une cause célèbre*.

Cholera. W Załuczu, wsi w powiecie borszczowskim, położonej nad Zbruczem, wydarzyły się dnia 26 bm. trzy wypadki cholery, z których dwa skończyły się tego samego dnia śmiercią. Trzeci chory jest rekonwalescentem.

Od dnia 26 do dziś nie zdarzył się żaden więcej wypadek cholery. Rząd przedsięwziął natychmiast wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz rozszerzeniu się choroby. Również ścisłe środki ostrożności zarządzono natychmiast w Kudryńcach, wsi położonej obok Załucza, gdzie wydarzyły się 2 wypadki cholery z lekkim przebiegiem.

Rzadki wypadek. Dnia 24 marca b. r. w Bratkowicach pod Rzeszowem Katarzyna Chunaj, żona Jakóba, porodziła dziecko płci męskiej o dwóch głowach, czterech rękach i czterech nogach, przy jednym tułowiu. Dziecko przyszło w swym czasie, lecz przy porodzie widocznie udusiło się. Matka jest obecnie śmiertelnie chorą.

C. k. urząd górniczy w Stanisławowie prostuje artykulik p. t. „Śmierć w kopalni," umieszczony w *Przeglądzie* z dnia 29 marca w ten sposób, że:

1) Śmierć Nykoły Tuza nastąpiła, według wyniku obdukcyi w skutek udaru sercowego, wywołanego wadą w organizmie i nie zostaje w żadnym przyczynowym związku z ruchem w kopalni.

2) W b. r., to jest od 1 stycznia, wydarzyły się w kopalniach wosku w Dźwiniaczu w ogóle tylko dwa wypadki śmierci, a ponieważ śmierć Tuza nie została spowodowaną ruchem kopalń, liczba ta redukuje się do jednego tylko wypadku.

Morderstwo przed 35 laty. W Wiedniu żywo interesują się ciekawem zdarzeniem, które oddało w ręce władz osobę, skazaną zaocznie przed 35 laty za współudział w morderstwie na 12 lat ciężkiego więzienia, a ukrywającą się przed ramieniem sprawiedliwości aż po dziś dzień.

W roku 1858 w okolicy Weichmühl w Ba-

---

126)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Mnie aż ręce świerzbią wygrzmocić raz i drugi tych tam, z którymi rachunek mamy otwarty, — rzekł Trylicki, — ale sam widzę, że nie można. Niechże Panu Bogu dziękują, że to ich ominie! Ale co robić?

— Wynosić się, wynosić! — powtórzył ksiądz.

— To, ojcze, pierwszy punkt waszej rady, — rzekł Dzik. — Dajmy na to, żeśmy go przyjęli. Następuje punkt drugi: gdzie się wynosić?

— Gdzie chcesz! Na step, to na step! W góry jeszcze większe, to w góry! Wszędzie za tobą pójdziemy, byle mieć takie spokojne życie, jak tu.

— Znacie Dagestan, — rzekł Dzik, — więc powiedzcie: jest-że gdzie drugi Kamienny Pień?

— Trudno i szukać! — zawołał Trylicki. — Nie znajdziemy, jak dnia wczorajszego.

— Powiem wam jeszcze, — mówił Dzik, — że mnie się stąd ruszać nie chce, dopóki się czegoś nie dowiemy o naszym Władku i o Baklanowskim. Zginęli, jak kamień w wodzie, a mnie to niepokoi, bo czasy są straszne, bezpieczeństwo w całym kraju akurat takie, jak w pieczarze zbójeckiej, a oni z abrekami nie najlepiej żyją.

— I z miurydami także! — zaśmiał się Trylicki. — Już że zuchy, to zuchy!

— Bardzo godni ludzie, — rzekł ksiądz. — Mój kochany Boże! Jakie to są dziwne losy człowieka! Ten Władek pokazał mi swoją duszę jak w lusterku, to mówię wam że skazy na niej nie ma i takiej, jak włosek, a patrzcież, jak nim zawistny los rzuca! Bardzo on przypadł mi do serca. Albo znowuż ten tatar... chi, chi, chi... taki on tatar, jak ja bonza japoński! Zdrowaśki tak odmawia, aż miło! Mówię wam: jeszcze Pan Bóg będzie tak na mnie łaskaw, że pozwoli mi go ochrzcić!

— W to i ja wierzę, byle gdzie przedtem głowy nie położył, — rzekł Dzik z westchnieniem. — Od jakiegoś czasu oka zmrużyć nie mogę, żeby jeden albo drugi nie stanął przedemną, jak prawdziwy. Zbliży się i woła do siebie i ręką kiwa... Chryste Panie! gdybyż wiedzieć, gdzie oni są! Zarazbym poszedł, choć przez wszystkich miurydów!.. Ale myślę: może oni przecież jakimś sposobem dadzą znać o sobie! Oj, i nie chcę stąd się ruszyć.

— Słusznie! — zawołał ksiądz, uderzając po tabakierze. — Póki można, siedźmy tu i basta! Było dobrze, jest gorzej, ale nie najgorzej, — przetrwamy!

I na tem stanęło. Znowu tedy mijały dnie bez wrażeń, podobne do siebie, jak krople wody, a długie, jak tygodnie. Czasami robiono małe wyprawy dla zdobycia języka, ale wszędzie w okolicy było cicho i głucho. Z rozkazu Szamila, miurydzi omijali ten kąt, aby niczem się nie narazić lechickim orłom, a przeciwna strona nie miała tam czego szukać. Tak w końcu, gdyby nie nudy i brak wielu potrzebnych rzeczy, życie byłoby całkiem znośne. Ale i z takiem się pogodzono. Zbliżała się listopadowa rocznica. Więc mądry ksiądz kapelan urządził wspólne rozpamiętywanie owych równie sławnych, jak bolesnych wypadków, o których każdy żołnierz mógł coś powiedzieć z własnego doświadczenia. Była z tego i pociecha dla utęsknionych i nieraz głęboka nauka. W tych rozprawach, zwłaszcza z początku, przeważała skłonność do tłomaczenia wszystkich klęsk, i częściowych i potem ogólnej, jawną zdradą, albo gnuśnością naczelników wojennych. A że każdy z tych potępionych, jak miał surowych oskarżycieli, tak i na brak obrońców poskarżyćby się nie mógł, przeto co chwilę wybuchały ostre sprzeczki. Złością zaperzeni, żołnierze skakali sobie do oczu, tak zupełnie, jak dwa indyki, które skrzydła spuściwszy do ziemi, długo depczą na miejscu i szyje napęczniałe krwią wyciągają ku sobie, a potem naraz piersiami się uderzają, aż pierze z nich leci. Ale, jak się rzekło, takie sprzeczki wybuchały tylko na początku rozpamiętywań. Z wielu drobnych opowieści zwolna powstawał całkowity obraz pamiętnej walki i wtedy żołnierze spostrzegli, że ta gnuśność, o którą oskarżali niektórych wodzów, to zniechęcenie i brak zaufania we własne siły, ów nagły i stanem rzeczy nieusprawiedliwiony upadek ducha wystąpił jednocześnie na całym teatrze walki, we wszystkich dywizyach, przedzielonych dużymi obszarami ziemi, jak gdyby z nieba spadła na cały kraj ta zaraza. Jakoż tak było. W samym środku walki naród zniechęcił się do niej, ostygł, zapał swój wyziębił jałowymi sporami, w których każdy chciał koniecznie postawić na swojem, a gdy nie mógł, wyrzekał się w gniewie wszelkiej pracy i służby. Zaczęło się umywanie rąk, usuwanie się z kraju, dopóki nie przeminie burza, panowanie intryg. Sejm był rozdarty waśniami, członkowie rządu ubezwładnieni wzajemną zawiścią, kluby poczęły brać górę, a w nich rej wodzili demagogowie. Wszędzie zapanował duch kłótni i przekory. Każdy nosił go w sobie i byle co, zaraz skwapliwie to pokazywał. Ta haniebna zaraza dostała się i do wojska. Oficerowie zaczęli politykować, przebierać między jenerałami, opuszczać służbę bez pozwolenia, nawet niejedno uczynić na własną rękę. Nadąsany Chłopicki usunął się do Krakowa, zgryźliwy Krukowiecki z głową się zanurzył w intrygach, Skrzynecki szedł na udry z Szembekiem, Umińskim, Prądzyńskim, Radziwiłłem, Chrzanowskim, a po dawnemu „zawsze lepiej wiedział, co piszą angielskie gazety, niż to, co działo się w jego pułku".

Było tak nie po klęskach, które wszędzie i zawsze stwarzają wewnętrzne waśnie, podejrzenia, niechęć i skargi: tak było po nieprzerwanym szeregu zwycięstw, w szóstym miesiącu powstania, kiedy kampania była już do połowy wygrana i szło tylko o śmiały ruch ku Litwie i Rusi.

Ale wtedy właśnie już się naród znudził powstaniem, już zaczęły się te kaprysy, te waśnie i oszczerstwa, które doprowadziły do haniebnych czynów 15-go sierpnia. I tu już był koniec. Zgasł duch szlachetny — później Paskiewicz deptał tylko żyjące ciała.

Taki obraz roztoczył się przed zdumionymi orłami z Kamiennego Pnia. Więc najpierw przerażenie ich ogarnęło, potem żal okropny, i mówili, że z tego narodu chyba już nic być nie może; ale gdy minęła pierwsza boleść, dusze ich rwać się zaczęły jeszcze silniej do kraju, do swoich, aby wśród nich apostołować pracę nad sobą, naprawę temperamentu narodowego, wypaczonego hultajskiem życiem w dwóch poprzednich wiekach.

Znowu tedy zaczęły się rozprawy, jaka być musi skuteczna naprawa, jaka gimnastyka ducha, jakie hartowanie woli i ciała — i tak im czas schodził.

Pewnego dnia już się mroczyło, gdy przybył do nich gość niespodziany z licznym pocztem tatarów. Był to Carlington, zmieniony nie do poznania: chudy, popielaty, z ciemnemi obwódkami dokoła oczu, które pałały, zapowiadając gorączkę. Tak złamały go ciężkie rany, otrzymane w boju pod Szurą, i ranna febra, a nadewszystko ciągła i straszna trwoga o Anulkę. Właśnie aby ją odszukać, wyrwał się z pod opieki garbatego doktora Rodziewicza, bez trudu przekonał panią Helenę, że podróż i praca prędzej go uzdrowią, niż leżenie w łóżku, i z najętymi tatarami pomknął w góry. Pędził na wyścigi z własną niecierpliwością i drugiego dnia ostatnim końskim tchem stanął na Kamiennym Pniu. Tu, — że znanym był i bardzo uczynnym przyjacielem wygnańców, — więc na powitanie jego wysypali się wszyscy i prawie na rękach zaniósłszy do zamku, zarzucili go pytaniami, lecz on rzekł:

— Pić mi się chce, tylko nie wina. Mam gorączkę.

— A to zaraz! — zawołał ksiądz Brzeziński. — Mam ja tu coś bardzo odpowiedniego, taką polewkę zielną, od której nie może być nic lepszego. Zaraz, zaraz!

To mówiąc i macając rękami po kieszeniach, podreptał starowinka do swej izby, a tymczasem mówił Trylicki:

— Gorączka! Hum! I wierzę! Oglądałem pańskiego folbluta: zacny koń, ale już na nic. Tatarskie kałmuki wytrzymają; takie bestye, ledwo się zgrzały! A pański koń wyciągnie kopyta. Musiała to być szalona jazda?

— Wczoraj z Szury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tyi zamordowano żyda Weissa w celach rabunku opiero w dziesięć lat potem odkryła policya na-ska sprawców i jednego z nich, Józefa Staringera, dała ująć. Staringer, skazany na śmierć, został az stracony. Spólników zaś jego: Alojzego Ulry-i i korbanki Ulrycha Maryi Neumayer, pomimo innych poszukiwań, nie zdołano wytropić. Dopiero az. przypadkowym zbiegiem okoliczności, odkryto, znajdująca się od dwóch lat w wiedeńskim przy-ku dla ubogich ociemniała Marya Wagner jest zbie, tą morderczynią, która uciekłszy mieszkała Ulrychem przez długi czas w Wiedniu pod przy-anem nazwiskiem Wagnerowej. Ulrych umarł przed ...astu laty, a spólniczka jego dziś już staruszka, daną została w ręce policyi bawarskiej.

Precz z protekcyą. Warszawskie pisma do-szą, iż dyrektor kolei nadwiślańskiej inżynier ...agan wydał do urzędników tej kolei cyrkularz, którym zawiadamia, iż żaden z nich nie będzie ...uniety na wyższą posadę, jeśli sam na to nie ...łuży i że nikomu do awansu nie pomoże żadna ...otekcya, bez względu na to od kogoby pocho-...ła. W dalszym ciągu swego cyrkularza oświadcza Daragan, że jeśli który z urzędników w celu ...iągnięcia awansu będzie szukał poparcia w pro-...skyi u obcych, a nie u swego bezpośredniego na-...zelnika, to urzędnik ów za karę będzie pozbawiony ...a zawsze prawa do awansu. Po wydaniu tego ...yrkularza skłoniła p. Daragana ta okoliczność, że ...iedawno, gdy na kolei opróżniła się jedna posada, ...trzymał przeszło 200 protekcyjnych listów pocho-...ących od dam liczących od 20 do 75 lat.

Ze Złoczowa nam piszą: Tutejszy „Sokół“ ...a walnem zgromadzeniu w dniu 26 b. m. powziął ...chwałę, przystąpienia do związku polskich towa-...zystw gimnastycznych, mianując delegatami na ...jazd pp.: L. Krobickiego, J. Karabińskiego i Al. Miskyego, tudzież wybrał przewodniczącym L. Kro-bickiego, zastęp. przewod. J. Karabińskiego, wydzia-łowymi: Fr. ks. Dębickiego, dra L. Heynego, J. Łysiaka, Al. Miskyego, Edw. Schäffera i dra Eust. Załeskiego; zastępcami wydziałowych: Fr. Jędrysiaka, J. Gayka i J. Grabskiego; do komisyi rewizyjnej J. Bradowskiego i K. Jaroszewskiego. Wydział „So-kola“ ukonstytuował się, wybierając skarbnikiem Fr. Dębickiego, sekretarzem Al. Miskyego.

Nadzwyczajne zjawisko. Z pod Rzeszowa ...szą: Dnia 29 marca o godzinie w pół do ...zwartej po południu, mieliśmy piękną tęczę na ...tystem tle nieba, lecz na zenicie (prawie nad gło-wami) nieco od zachodniej strony. Jeden koniec tęczy był zwrócony ku południowemu wschodowi drugi ku północnemu wschodowi. Była ona we wszystkich swych kolorach i nadzwyczaj jasną, a trwała w całej swej okazałości 15 minut, o trzy kwadranse na 4 zaczęła blednąć, lecz na południo-wym zachodzie w bliskości chmurce okazała się jasna, ognista kula o świetle blado różowem, która po 5-ciu minutowem swem trwaniu przemieniła się w słup tęczowy ukośny ku południowi. Lud mniema, iż będzie suchy rok.

Nowy pancerz wojskowy. Odkrycie Dowego wywołało wielkie wrażenie w sferach wojskowych, a dzienniki wiedeńskie przepełnione są opisami i szczegółami o nowym wynalazku, który może spra-wić wielki przewrót nietylko w dziedzinie wojsko-wej ale i w dziedzinie politycznej. Materya wyna-leziona przez Dowego jest rodzajem kompozycyi, złożonej z masy silnej i ogromnie zbitej, a przytem dość lekkiej, bo na okrycie jednego człowieka nie potrzeba więcej jak 3 kilogramy. Ciągłe próby ro-bione z tą masą potwierdzają w zupełności jej wy-trzymałość na uderzenia kul. Dowe ciągle jeszcze pracuje nad ulepszeniem swego wynalazku i sporzą-dził już pierwszy „pancerzowy uniform“. Osłania on piersi i ciało żołnierza, a od znanych pancerzy stalowych i mieszanych różni się tem, iż zewnątrz odziany jest takiem samem suknem, jakiego u-żywa się na mundury wojskowe.

Pancerz ten, mający służyć tylko podczas wojny, tak jest zrobiony, iż wygodnie może być przymocowany do munduru żołnierza; od góry przy-czepia się go do guzików przy naramiennikach i dalej wzdłuż korpusu, również za pomocą guzików. W ten sposób może go żołnierz z łatwością nosić, nie krępując zgoła swych ruchów. Wprawdzie za-równo głowa, jak nogi i ręce, są nieosłonięte, ale już samo zabezpieczenie piersi i korpusu wiele znaczy.

Świetnie wypadły próby robione z tym pan-cerzem d. 17 b. m. Dokonywali ich podoficerowie mannheimskiego pułku grenadyerów, strzelając na-przód z oddalenia 400-stu metrów. Strzelano do zro-bionej z drzewa, całkowicie figury żołnierza, na któ-rej p. Dowe przymocował swój pancerz — i... ża-dna z kul nie przebiła już jego materyi. Jakkol-wiek zaś nowe kule mają na sobie powłokę stalo-wą, każda z nich jednak utkwiła w pancerzu spłasz-czona.

Aby wreszcie dowiedzieć się, jak dalece żoł-nierz w tym pancerzu, pod gradem kul, na ból od uderzeń będzie wystawiony, podłożono do dalszych prób pod pancerz, który jest dość elastycznym, miękką materyę jedwabną. Otóż okazało się, iż na 400 metrów, pod gradem kul, pod pan-cerzem miękka materya miała tylko na 2 milimetry sięgające zagłębienia, w tych miejscach, w które kule w pancerz trafiały. Należy więc przypuszczać, iż żołnierz w owym pancerzu, trafiony w klatkę piersiową, uczuje wprawdzie ból od uderzenia kuli, wyjdzie jednak z tej przygody tylko z tak zwanym „sińcem“.

Według zdania świadomych rzeczy powag, przy strzelaniu na 100 do 200 metrów, żołnierz, przybrany w ów pancerz Dowego, zostałby prawdopodobnie przez pocisk obalony na ziemię, mógłby nawet na pewien czas omdleć, nie zostałby jednak zabity, ani raniony śmiertelnie.

Dowe, mimo bardzo pomyślnych dla niego ofert, tajemnicy swego wynalazku dotąd nie sprzedał.

Z okazyi tego odkrycia dzienniki londyńskie powtarzają następującą anegdotę z życia jenerała Wellingtona. Pewnego dnia przybył do niego jakiś nieznajomy i przedłożył mu uniform mający być nieczułym na pociski kul. Wellington z niedowierzaniem przypatrywał się mundurowi, a gdy go nieznajomy zapewniał o tem, że uniform ten kul nie przepuszcza, rzekł: „Dobrze mój panie, wdziej pan go na siebie.“ Gdy nieznajomy to uczynił, Wellington zadzwonił, a do jawiącego się na głos dzwonka oficera dyżurnego zawołał: Panie oficerze, powiedz kapitanowi, aby mi tu przysłał dwóch żołnierzy z nabitymi karabinami“. Gdy wynalazca kulotrwałego uniformu rozkaz ów usłyszał w jednej chwili znalazł się za drzwiami i odtąd Wellington już go nigdy więcej nie widział.

Szczególny konkurs. Wychodzący w Rio de Janeiro dziennik „Tempo“ wyznaczył nagrodę w kwocie miljona rejsów, t. j. 1320 złr., którą otrzyma najbrzydszy w mieście mężczyzna, niżej 50 lat wieku. Nadeszło 208 portretów, z których 79 odrzucono od razu z powodu, że portretowani albo rozmyślnie wykrzywiali swe twarze w potworny sposób, albo swe portrety przysyłali bezimiennie. Z pozostałych 129, przeszło trzy czwarte jest żonatych, a zatem mimo swej brzydoty potrafili przecież znaleść sobie towarzyszki życia. Sąd konkursowy składał się z trzech redaktorów dziennika *Tempo*, z których jeden miałby podobno sam wielkie widoki na tę nagrodę, gdyby się o nią zechciał ubiegać. Palmę brzydoty przyznał sąd konkursowy jednogłośnie Mateuszowi Gallo de Soccorro. Laureat, który ma 42 lat, jest wdowcem i mieszka na przedmieściu Rio de Janeiro, gdzie trudni się uprawą roli; jest zachwycony swoim tryumfem. *Tempo* zachęcony powodzeniem, zamierza rozpisać teraz konkurs brzydoty dla kobiet. Istnieje wszakże uzasadniona obawa, że termin zgłoszeń upłynie bezskutecznie.

Ze Sniatyna donoszą nam:

Dnia 24 bm. zakończył tu życie ks. Tomasz Stańkowski, kanonik honorowy kapituły lwowskiej, dziekan horodeński i proboszcz śniatyński. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 27 bm. przy licznym udziale księży obu obrządków, okolicznego obywatelstwa i parafian.

Zmarli. Marya Sklepińska, żona aptekarza we Lwowie, umarła w 27 roku życia. — Zofia z Lewickich Kostecka, wdowa po prezydencie sądu obwodowego i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 55 roku życia. — Joanna z Schellów Horbalska, żona urzędnika pocztowego, zmarła we Lwowie w 70 roku życia. — Marya z Kiernów Drozdowa umarła we Lwowie w 70 roku życia. — Władysław Romanowicz, em. rewident rachunkowy namiestn., zmarł we Lwowie w 62 roku życia. — Ks. Stanisław Stępiński, były kanonik katedralny wileński, proboszcz w Pieszowie, zmarł w 62 roku życia.

Stan powietrza. Termometr — 2° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 8° Reaumura. Barometr 762. Idzie w górę. Dzień pochmurny, ale ładny.

Wpływ pokarmów na człowieka. Pewien doświadczony mąż ułożył następujące prawidła dyetetyczne.

Ryba usposabia do milczenia, a przeto zalecać ją należy adwokatom i tym wszystkim członkom rozmaitych stowarzyszeń i klubów, jakoteż rad gminnych i sejmów, którzy lubią gadać w nieskończoność i swoją wielomównością przewiercają ludziom dziury w uszach.

Befsztyki surowe powiększają ilość krwi w organizmie, rozwijają krwiożercze instynkta i potęgują siłę wiązadeł głosowych. Zalecać więc je należy wysłużonym śpiewaczkom, dowódzcom wojsk na ćwiczeniach, naczelnikom wszelakich instytucyi i żonom tych mężów, którzy pozwalają sobie być za nadto panami w domu.

Mięso pieczone robi człowieka cichym, posłusznym, słowem przekształca w jagnięcia. Nadto ma ten przymiot, że niszczy do szczętu zazdrość. Za to rozwija apatyę i skłonność do gry w karty. Zaleca się przeto ludziom zbyt krewkiego temperamentu, a z urzędu, bez względu na temperament przepisywać je należy wszystkim teściowym, wszystkim dentystom i fotografom, wszystkim dyrektorom teatrów i cyrków, jakoteż szefom biur, nawiedzanych często przez publiczność.

Dziczyzna podnieca szlachetne porywy, robi człowieka odważnym i wspaniałomyślnym. Zalecać ją możemy wszystkim bankierom, zwłaszcza miljonerom, a skonstatować winniśmy, że cenne swe przymioty zawdzięczają młodzi oficerowie właśnie temu, że tak często jedzą... kaczki.

Mączne potrawy tworzą tłuszcz. Kto je jada, tyje. Zalecać więc je należy wszystkim filantropijnym towarzystwom, jakoteż wszystkim amatorskim kółkom na prowincyi; we Lwowie zaś wszystkim dyurnistom władz rządowych i autonomicznych, członkom męskiego i żeńskiego chóru w skarbkowskim teatrze, wielu urzędnikom kolejowym, wreszcie redakcyom wszystkich pism literackich w Galicyi.

Ze świata dzieci.

— Bolu, czem chciałbyś być, jak wyrośniesz?

— Kominiarzem.

— Co?!!

— Tak. Bo nie potrzebowałbym się myć codzień.

Literatura i Sztuka.

* **Deklamator Polski**, Poznań, nakładem K. Kozłowskiego, 1893. Siedmdziesiąt kilka utworów rozmaitych autorów, stosownie dobranych, stanowi ten zbiorek, który rozpada się na pięć działów: 1) Poezye religijne, 2) poezye patryotyczne, 3) praca i przemysł, 4) dyalogi i sztuki teatralne, 5) z pól słowiańskich i różne wiersze.

Za zbiorkiem tym przemawia jeszcze to, że niemal wszystkie utwory w nim zawarte, przejęte są głębokiem uczuciem patryotycznem.

* **Płody kopalne Galicyi** i ich występowanie i zużytkowanie, napisał dr. Władysław Szajnocha, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Część I. Lwów 1893. Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Autor wkracza na tak nieuprawne w naszej literaturze naukowej pole badań geologicznych. Dla kraju naszego, który w łonie swem kryje tyle bogactw kopalnianych, prace tego rodzaju, co książka prof. Szajnochy, nabierają niezwykłego znaczenia i zaznajomić się z niemi powinien każdy, kogo rozwój kopalnictwa zajmuje.

* **Nad siły**, powieść przez Jadwigę z Wittów Korzeniowską. Kraków 1893. Nakładem księgarni spółki wydawniczej polskiej.

Najruchliwsza ze wszystkich naszych księgarń, a zarazem najwszechstronniejsza w swoich wydawnictwach, księgarnia krakowskiej spółki wydawniczej szereg dzieł naukowych z rozmaitych gałęzi przeplata od czasu do czasu wyborowymi utworami rodzimej literatury pięknej. Obecnie wyszła nakładem spółki powieść „Nad siły“ znana już z fejletonów *Przeglądu* naszym czytelnikom, nie potrzebujemy się więc dłużej nad nią rozwodzić, poprzestając na poleceniu utworu młodej autorki tym, którzy go jeszcze nie znają.

* **Anioł Eucharystyi**, czyli Żywot Maryi Eustelli wedle najautentyczniejszych dokumentów przez ks. Klaudyusza Maryę Mayet S. M. Tłómaczyła z francuskiego M. K. z portretem. W Krakowie, nakładem księgarni Spółki wydawniczej polskiej 1893.

Jestto żywot ubogiej robotnicy Maryi Eustelli która z początkiem bieżącego wieku żyła w La Rochelle we Francyi. Odznaczała się ona niezwykłą pobożnością i świątobliwością, a miała osobliwsze nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu. Zapał jej był tak wielkim, że porywała za sobą swoich krewnych i znajomych i roztaczała w około siebie atmosferę pobożności i świętości. Osoby kompetentne po śmierci jej poczyniły stosowne kroki do jej beatyfikacyi, a książka o której mowa, stanowi niejako zbiór historycznych dokumentów, świadczących o jej życiu i z pożytkiem i przyjemnością czytaną być może.

* **Misye katolickie.** Zeszyt za kwiecień zawiera 9 ilustracyi i następujące artykuły: Albania, Chaldejsko-asyryjscy chrześcijanie w Mezopotamii, Góry skaliste w północnej Ameryce, Zbieg afrykański, Wiadomości bieżące.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 marca.

(Z.). Ogłoszony wczoraj bilans Zakładu kredytowego stanowił dziś nową podnietę dla spekulacyi. Wypadł on, jak się tego spodziewać było można, bardzo korzystnie, to też haussa w kredytach u nas i na targu berlińskim była chwilami nieokiełznana. Przed zamknięciem targu nastała jednak reakcya, gdyż mnóstwo spekulantów uznało, że nie warto dłużej wyczekiwać i lepiej przed świętami zagarnąć osiągnięte zyski, poczęto więc tłumnie sprzedawać kredyty, a do tego w Berlinie pieniądz tak podrożał, że eskont podniósł się na $3^1/_2$ prc., która to stopa w Berlinie jest nader wysoką. Pomimo tego wszystkiego wyszły kredyty z obrotu dzisiejszego z kursem o 1 złr. wyższym. Na wielkie rozmiary rozwinął się dziś ruch w akcyach Lloyda dzięki korzystnemu bilansowi, który umożliwia wypłatę dywidendy 10 zł. Wprawdzie bardzo to skromna dywidenda, gdyż wynosi wszystkiego 2 prct., ale trzeba pamiętać o tem, że przez kilka lat akcyonarusze Lloyda żadnej dywidendy nie pobierali. To też poszły akcye Lloyda w jednej chwili o 20 zł. w górę. Z papierów kolejowych wyróżniły się dziś korzystnie lombardy i Statsbahny, pierwsze skutkiem korzystnego bilansu tygodniowego, wykazującego zwiększenie się dochodów o 100.000 złr., drugie zaś na wiadomość, że giełdy niemieckie znów notować będą Statsbahny i pozwolą na handel temi walorami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·25, węgierskie 425·25, Anglobank 160·50, Uniony 263·75, Bankvereiny 130·20, Landerbanki 259·25, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 262·25, Renta papierowa 98·80, srebrna 98·65, austryacka złota 117·15, 4% austr. renta wal. kor. 96·80, węgierska złota 116·05, 4% węgierska renta wal. kor. 95.40, dukat 5·72, 20-frankówka 9·65—, marki 11·88—, ruble $1·27^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 31 marca. Unionbank ogłasza, że bank austro-węgierski przyjmuje w zastaw obligacye nowej 4-procentowej galicyjskiej pożyczki krajowej, tudzież wydane na nią kwity tymczasowe i udziela na nie zaliczek w wysokości 75 procent wartości nominalnej.

Fremdenblatt zaprzecza sensacyjnemu doniesieniu londyńskiego *Standardu*, tudzież pism włoskich, jakoby w sprawie wysłania arcyksięcia Rainera na srebrne wesele królestwa włoskich w charakterze reprezentanta Cesarza austryackiego toczyły się specyalne rokowania ze Stolicą Apostolską za pośrednictwem nuncyusza w Wiedniu, albo też w innej formie. Zarazem dodaje *Fremdenblatt*, że arcyksiążę Rainer udaje się do Rzymu jedynie w tym celu, aby w uroczystości rodzinnej królestwa włoskich, z którymi jest blisko spokrewniony i z którymi żyje w ścisłej przyjaźni, wziąć udział jako reprezentant Cesarza i jako krewny jubilatów. Podróż ta arcyksięcia poświęconą jest wyłącznie królewskiemu dworowi włoskiemu, to też arcyksiążę nie ma zamiaru łączyć z tą podróżą także odwiedzin w Watykanie, gdyż odwiedziny te nie są objęte jego misyą.

Paryż 31 marca. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła prawie wszystkie poprawki budżetowe uchwalone przez senat, a 247 głosami przeciw 242 odrzuciła także wniosek rządowy domagający się odłączenia reformy podatku spirytusowego od budżetu. W obec tego zażądał Ribot przerwania debaty budżetowej i zwołania posiedzenia wieczornego, na którem to posiedzeniu rząd złoży oświadczenie, jaką decyzyę powziął.

Po posiedzeniu podał się cały gabinet do dymisyi. Na posiedzeniu wieczornem zażądał minister skarbu Tirard, który objął załatwienie spraw bieżących, przyznania dwumiesięcznego prowizoryum budżetowego. Wniosek ten przekazano komisyi i przerwano posiedzenie na pół godziny. Gdy je na nowo otwarto, postawił Lockroy wniosek, aby uchwalono prowizoryum budżetu tylko na jeden miesiąc.

Wniosek ten przyjęto. — Dep. Letellier złożył następnie na stole prezydyalnym wniosek o rozwiązanie parlamentu, prezydent Kazimierz Perier nie pozwolił jednak na odczytanie tego wniosku, jako sprzeciwiającego się konstytucyi.

Poczem przerwano posiedzenie i postanowiono nie rozchodzić się dopóty, aż wiadomą będzie decyzya senatu.

Gdy nadeszła wiadomość, że senat przyjął także tylko jednomiesięczne prowizoryum, zamknął prezydent posiedzenie i naznaczył następne na wtorek. Senat zaś odroczył się do soboty.

Izba, jak zapewniają, dla tego uchwaliła jednomiesięczne prowizoryum, aby zachować swobodę działania w obec przyszłego gabinetu.

Bleiberg 31 marca. Wczorajszy pożar obrócił w perzynę 35 domów mieszkalnych i 13 zabudowań gospodarczych. Wiele osób zostało bez dachu.

Lille 31 marca. Część arsenału tutejszego zgorzała. Szkoda wynosi milion franków.

Londyn 31 marca. Ambasador angielski w Wiedniu sir Paget powróci z końcem czerwca do Anglii, a na jego miejsce zostanie ambasadorem angielskim w Wiedniu sir Edward Monson.

Izba niższa przyjęła wniosek Gladstone'a, ażeby każdy wtorek i środa w tygodniu poświęcone były na załatwienie przedłożeń rządowych przez parlament, przyczem zastrzeżono, że bil o nadaniu Irlandyi samorządu będzie miał pierwszeństwo przed innemi przedłożeniami rządowemi.

Paryż 31 marca. Obiega tu pogłoska, że utworzenie nowego gabinetu będzie powierzonem Burdeau'owi lub Develle'owi. Carnot rozpoczął już dziś z nimi w tej sprawie rokowania.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

†

ZOFIA z Lewickich KOSTECKA

urodzona 1830 r.

wdowa po prezydencie c. k. Sądu obwodowego i właścicielka realności we Lwowie, zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach przeniosła się dnia 29 Marca 1893 o godzinie 6 wieczór do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się w Sobotę dnia 1 kwietnia 1893, o godzinie 12 w południe z domu pod l. 1 ul. Kościelna na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów dnia 30 marca 1893.

911 „CONCORDIA“ F. Opuchlak i Syn.

†

MARJA SKLEPIŃSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła we czwartek dnia 30 marca 1893 r. w 27 roku życia.

W smutku pozostały mąż wraz z synem zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 2 przy ulicy Grodzickich na cmentarz Łyczakowski.

We Lwowie dnia 30 marca 1893.

„CONCORDIA“ F. Opuchlak i Syn.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30. Marca godz. 2. min.

Akcye kred.	357·35	Gal. oblig. propinacyjne	96·80
Alpiny	57·75	Wied. losy	178·50
Kredyty węg.	424·50	Akcye tyton.	182·25
Anglobanki	160·—	Austr. renta p.	96·80
Uniony	265·25	Elbethale	244·50
Ludwiki	219·50	Länderbanki	256·90
Nordbany	294·—	Renta zł. węg.	115·85
Lombardy	114·75	Bankvereiny	129·—
Losy tureckie	50·50	Węg. renta p.	95·35
Staatsbahny	314·75	Ruble	1.27·25
Czerniowieckie	262·50		

Usposobienie ożywione.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9[illegible]	6^{46}	9^{32}	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2[illegible]	9^{10}	[illegible]		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{35}	9^{17}	6^{55}		
Z Suczawy	10^{09}		7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolungu	10^{09}		7^{56}			
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3[illegible]	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{18}		9[illegible]	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}			3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Po zniżonych cenach sprzedaje wszelkie naczynia kuchenne w moim handlu towarów korzennych i delikatesów. Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 785 22 ?

TUTKI cygaretowe nieklejone!
z najlepszej bibułki francuskiej 1.000 sztuk od 1 złr.
poleca fabryka **F. Nitałowskiego** Lwów Hotel Żorża.
Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Majątek obejmujący 296 m. roli, łąk i pastwisk i 300 m. lasu jest do sprzedania. Cena 64.000 złr. Pożyczka 27.000 złr. Można nabyć z inwentarzem. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość L. Trau w Samborze 843 5-6

Urząd pocztowy Romanów poszukuje natychmiast ekspedytorki. 832 5—6

Poszukuję do zarządu domu osobę niezamężną, starszą, praktyczną, znającą się na gospodarstwie i kuchni. Stefan Maakiewicz w Dobromilu. 853 4—4

900 koszul, 1.000 resztek, garnitury, spodnie, zarębowa damaska, stroje polskie liberya, mundury poleca Zakład Jaszczyszyna, Gmach teatralny. 878 3 3

Rządca ekonomiczny 37 lat stary, z rolniczą szkołą, z kilk letnią praktyką z postępowego gospodarstwa, z kaucyą, poszukuje od św. Jana posady. Adres J. W. poste restante Krosno. 887 2 2

Piwo butelkowe Bawarskie po 21 ct. Pilzeńskie po 18, Lwowskie po 8, Okocimskie czarne po 10 i 20 na flaszkę sprzedaje handel Jana Bodnara Akademicka 20. 723 5—10

„Impressa“, ajencya anonsów we Lwowie, podaje najniższe ceny dla anonsujących się. Ogłoszenia przyjmuje do wszelkich dzienników. Adres wystarczający jak wyżej. 916 1—4

Filozof, który studyował w kraju i zagranicą, poszukuje lekcyi we Lwowie lub na prowincyi. Język wykładowy polski lub niemiecki. Na żądanie francuskie. Zgłoszenia: filozof, Waręt. 908 1—3

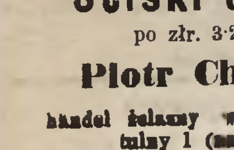
Bióro koncesyonowanego budowniczego Leopolda Warchałowskiego, ul. Ormiańska l. 2. wykonuje plany kosztorysy, obejmuje i wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. Przyjmuje kierownictwo, kontrolę, nadzór nad budowami. 907 1-15

C. k. urząd pocztowy Lisko poszukuje ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznym. 906 1-3

Kuców para dobrana, maści ciemno szpakowatej, czteroletnie do sprzedania za 250 zł. Oglądać można w hotelu Krakowskim lub na targu w piątek 898 1 1

Sciski do szynek
po złr. 3·20 i 3·50 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l (naprzeciw Katedry). 95 1 ?

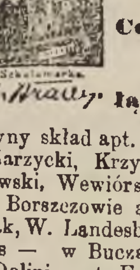
Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie
TUTKI
cygaretowe nieklejone
839 6—24 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 8 w Krakowie: Sukiennice 29 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i cukierniach.
Strzedz się przed licznemi naśladownictwami. Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

BENEDYKT KOPERNICKI

optyk i mechanik „pod Kopernikiem“. **Lwów**, pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 na przeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. 840

KLATTAUSKIE
przepyszne goździki: na wystawie w Pradze r. 1891 premiowane wielkim złotym medalem w Doblingu i Wiedniu w r. 1892, 5 pierwszych nagród, posiadam w zdrowych, młodych okazach które najpiękniejszy kwiat wydają w przeszło 700 gatunków i sprzedaję 12 sztuk w przepysznych gatunkach z nazwami 3 zł. 50 ct. — 50 sztuk 12 zł. 50 ct., — 100 sztuk 22 zł. — 12 sztuk najwykszych elite gatunków 8 zł., — 50 sztuk 30 zł., — 12 sztuk pięknych gatunku Remo, bez nazw 1 zł. 50 ct. — 100 sztuk 10 zł. **Róże** w najwdzięczniejszych gatunkach, wysokopienne 12 sztuk 7 zł. średnie 4·50 zł., niskie około 20—45 ctm., wysokość pnia około 20—45 ctm. 2—3 letnia korona, najlepsza sorta dla wazonków i okien 12 sztuk 3·20 zł., 100 sztuk 28 zł. **Dracaena indivisa**, piękna kwiatowa roślina 10 sztuk 1·50—2·50 zł. **Silne Palmy** 10 sztuk 3 4 zł. Wielkokwiatowe angielskie i aromatyczne **pelargonie** — tylko wybrane sorty 12 sztuk 3·50 zł. 50 sztuk 12 zł. 100 sztuk 20 zł. Rośliny dekoracyjne, piękne krzaczyste egzemplarze, 30—70 ctm. wysoko 10 sztuk 1—1·50 zł. 100 sztuk 13 zł.; najpiękniejsze **krzewy ozdobne** dla ogrodów w wielu gatunkach 1—2½ metra wysokie 100 sztuk 5, 8, 10 12 zł. Liczne **drzewa kasztanowe** z nader rozwiniętą koroną 10 sztuk 3·50 zł. 100 sztuk 25 zł. **Jabłonie** tylko w znakomitych gatunkach silne, 10 sztuk 3·50 zł., 100 sztuk 32 zł. Wszystko inne według **cennika, który darmo rozsyła**
Ad. Swoboda
zakład dla ogrodnictwa artystycznego i handlowego — **KLATTAU, Czechy.**

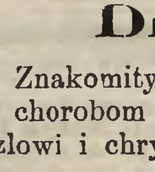
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
PIOTRA KUCHARSKIEGO
ulica Sykstuska l. 2. we Lwowie.
Podejmuje się wszelkich robót w zakres pozłotnictwa wchodzących oraz wykonuje na sposób japoński pozłotę mentystalugi, ozdobne kasetki z drzewa lub masy rzeźbione.
Przyjmuje roboty kościelne i cerkiewne jak pozłacanie Ołtarzów, Ikonostasów i t. p. 830 2—5
Zamówienia choćby najdrobniejsze porcelany i wszelkie reperacye będą z sumiennością załatwione, a ceny o ile możności najumiarkowańsze.

Uwiadomienie.
Dla uniknięcia pomyłek zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, **że jedyny skład naszej prawdziwej MASY francuskiej do obmycia sztucznej woskowej masy oszczędności** do zapuszczania podłóg parkietowych, z miękkiego drzewa, a nawet już lakierowanych (w zimnym stanie do użycia, posiada
tylko p. Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek 38.
Przy zakupnie prosimy zwracać uwagę na markę ochronną naszej firmy, którą każda puszka masy jest zaopatrzoną. *Schneider i Spółka*
4—4 Skład farb i lakierów w Wiedniu

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Marawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** sa do nabycia w
Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski - w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst ' Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski. apt. Kabuzowski—w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes. Karol Pilewski w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Ro dole pt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. - Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport— w Żurawnie apt. J L. Tomaszewski—w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204

Zakład „HORTENZYA“
we Lwowie, ulica Zimorowicza 11
zaopatrzył się na sezon wiosenny
w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych
wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.
Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.
Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**
Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 7 -?

Ceny bardzo umiarkowane.
Chrześcijańskie Towarzystwo
807 5 5 *wyrobu i sprzedaży*
SZAT LITURGICZNYCH
w Krośnie
Stow. zarejestr. z ograniczoną poreką
otrzymało świeży transport materyj Lyońskich z których wykonuje wszelkie szaty kościelne dla rz. i grecko kat. obrządku jak: ornaty, kapy (felony), baldachimy, dalmatyki, tuwalnie, chorągwie krzyżowe i sztandarowe **płaszczenice.**
Sztandary dla towarzystw.
Bieliznę kościelną z płótna krajowego, birety, koloratki i kwiaty kościelne.
Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie, po najumiarkowańszych cenach.
Przyjmuje stare szaty kościelne do naprawy.
(Lwów „Impressa“.) **DYREKCYA.**
Dla P. T. Duchowieństwa na wypłatę
Wyrób krajowy
Próbki materyj na żądanie odwrotną pocztą.


Syrop ziołowo-słodowy
Dra Seeburgera
Znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, szczególnie przeciw kaszlowi i chrypce.
Cena butelki 50 ct.
Skład główny w aptece
Z. Ruckera we Lwowie
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 855

KONKURS.
Niniejszem rozpisuje się konkurs na posade **urzędnika kasowego** przy Towarzystwie powroźniczem w Radymnie, uzdolnionego zarazem do prowadzenia korespondencyi w języku polskim, niemieckim i jeżeli możebne w ruskim i mogącego w razie krótkotrwałej przeszkody zastąpić buchhaltera w jego czynnościach urzędowych.
Pensya roczna wynosi złr. 480, która z wrostem czynności może być podwyższoną.
Wymaganą jest kaucya do wysokości rocznej pensyi, która może być złożoną w gotówce lub papierach wartościowych. Podania należycie udokumentowane wnosić należy najdalej do 15 kwietnia br. do podpisanej Dyrekcyi.
Dyrekcya Towarzystwa powroźniczego.
Radymno dnia 21 marca 1893.
Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.
Nie daję opustu na 2½ albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego prosze tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzedników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł 4 do 14 w. a.
Kto istotnie warte pieniedzy, uczciwe trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy: **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.
Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, musze oświadczyć, że łącze w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.
Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.
Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
428 15-?

Najgorętsze podziękowanie. Będąc cierpiącym od młodości na przepuklinę, która była przyczyną, że nie zdolny byłem do wojska, ani też do żadnej cięższej pracy. W późniejszym wieku choroba ta bardzo mi dokuczała, pogarszając się coraz więcej i mimo tego, że będąc fachowym cyrulikiem, to podobnych wypadków wiele widziałem, jakoteż rozmaite operacye, jednak w moim złym stanie poradzić było niemożliwem. Dnia 12 grudnia 1892 r. zachorowałem w nocy nagle tak niebezpiecznie, że życie moje było wątpliwem.
Wtedy z porady dobrych ludzi, udałem się do znanego zaszczytnie specyalisty bandażysty P. M. Freilicha. mieszkającego we Lwowie, przy ul. Szpitalnej l 4 a. z prośba o poradę, który natychmiast tejże nocy przybył a poświeciwszy resztę nocy zdołał mię swoją zrecznością i prawdziwą sztuką od śmierci wyratować, tak, że obecnie jestem zupełnie zdrów.
Przeto składam najgoretsze podziękowanie temu szlachetnemu i biegłemu w swoj sztuce meżowi, z tym życzeniem by Go Bóg zachował w jak najdłuższe lata dla cierpiącej ludzkości, który potrafi bez bolu i bez operacyi najcięższe wypadki przepukliny wyratować, przeto polecam go jako najznakomitszego specyalistę bandażystę wszystkim cierpiącym.
Józef Satz we Lwowie
(„Impressa“.) jako świadkowie: *Izrael All, Wolf Zommer.*

Kupujmy co kraj produkuje!
CENTRALNY BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 5. l. p.
poleca:
Meble ogrodowe,
Kufry i walizki
podróżne, koszowe i skórą obite.
Meble bambusowe ze szkoły Żarnowieckiej.
Sukna na **ubrania męskie**
w najnowszych wzorach
PŁÓTNA
Płócienka i batysty
na suknie damskie.
DRELICHY NA LIBERYĘ
Koce, kapy, kołdry, kilimy i p. t.
Wyroby krajowe dobre i tanie!
Kupujmy co kraj produkuje!
Wyroby krajowe dobre i tanie!

Sadzonki nasiona leśne i drzewka ogrodowe starannie opakowane rozsyła za zaliczka pocztą lub koleją Leśnictwo Zassów pod Czarną. Sadzonki leśne cena za 1000 sztuk: Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł. sosna czarna 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł, sosna amerykań. 2 let. 3·50 zł. Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·50 zł. Modrzew 2, 3 i 4 let. po 2, 2.50 i 3 zł. Olcha 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Jasion 1 rocz. 8—15 cm 3·50 zł. Jawor 1 rocz. 10—25 cm. 4 zł Klon 2let. 25—40 cm 6 zł. Akacya do 30—50, 80—100 cm. zł. 2, 2 50, 3, 4. Crategus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm. 8 zł., 10 zł. Nasiona, cena za funt — pół klgr. Sosna zwyczajna 1·60 zł. Sosna czarna 1·10 zł. Sosna amerykańs. 4 zł. Świerk 1·[illegible]0 zł. Modrzew [illegible] zł. Akacya 30 ct. Brzoza 40 ct. Olcha 50 ct. Jasion 70 ct Dostawa do kolei darmo a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta Drzewka ogrodowe, cena za 100 sztuk: Dziczki jabłoń 25—50 cm. 1 zł. Dziczki gruszek 15-25 cm. 1 zł. Leszczyna gat. wyb 25—50 cm. 3 zł. Porzeczka duża słodka czer. 6 zł. Lipa szerokol. 25—50 cm. 4 zł. Kasztan zwycz. 25—50 cm. 3 zł. Cierń Chrystusa 70—100 cm. 4 zł. Wiąz 70—100 cm. 5 zł. Jasion 100—140 cm. 4 zł Jawor 100-140 cm. 5 zł Klon 100—140 cm 5 zł. Akacya 120—150 cm. 2 zł. Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy a niżej 100 sztuk nie wysyła się Świerki i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztuke. W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei. Z wysokim szacunkiem Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel Czarna. 554 9—10

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa okocimskiego z browaru Jana Götza w Okocimie i piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie
sprowadzając wagonami piwo z browarów ma na składzie w beczkach 1/1 1/2 1/4 hektolitrowych, zawsze świeże i wystałe
Okocimskie piwo marcowe
Okocimski porter krajowy (bok),
Okocimskie piwo eksportowe
z pierwszego krajowego browaru **W. Jana Götza w Okocimie** jakoteż piwo **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie,**
a mianowicie:
pilzneński leżak,
pilzneńskie piwo eksportowe.
Piwa te powszechnie za najlepsze i najzdrowsze uznane szynkują we wszystkich pierwszorzędnych restauracyach i handlach delikatesów.
Zamówienia w każdej ilości wykonuje szybko i dokładnie, a dla prowincyi wysyłam piwo wprost z moich piwnic kolejowych (transito). przez co nie opłacając podatku konsumcyjnego, zaoszczędza się 3 złr. 14 ct. na hektolitrze.
Z miejscowych piw trzymam tylko:
leżak i piwo marcowe J. Lilienfelda i Sp.
które z lwowskich zostały za najlepsze uznane,
Cenniki posełа się bezpłatnie na każde żądanie.
O jak najliczniejsze zlecenia upraszam, a 31-letnie istnienie mej firmy daje rękojmię, że wszelkie zlecenia spełnię ku największemu zadowoleniu.
Ozyasz Wixel
jeneralny zastepca *browaru okocimskiego* i *pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie* dla Lwowa, Galicyi wschodniej i Bukowiny.
we Lwowie, ul. Bogusławskiego, l. 13, Telefon nr. 6.
Wszystkie powyżej wymienione piwa są do nabycia w każdej ilości **w butelkach w głównym składzie piwa butelkowego p. S. WIESERA, ulica Sykstuska liczba 14,** Telefon nr. 149. 905 1—12

Galicyjski bank kredytowy
począwszy 1 od lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 864 14—?

AWIZO!
Lwowski Eksport piwa w butelkach Lwów, Sykstuska l. 8
uwiadamia Szanowną Publiczność, że utrzymuje od dziś i nadal obfity Skład Win austryackich, węgierskich, WŁOSKICH i zagranicznych i dla wygody Szanownych Odbiorców takowe dostarcza **do domu.**
Zwracamy w szczególności uwagę na następujące gatunki:

1	Hegyalia	butelka wielka	po 50 ct.
2	Erlawskie wino czerwone	„ „	po 50 „
3	Dalmatyńskie	„ „	po 45 „
4	Vosterreuburger	„ „	po 50 „
5	Włoskie (wyspa Kapri)	„ „	po 46 „

Wina nasze, tanie a dobre zapewnią nam licznych a stałych odbiorców.
Donosimy jeszcze że nasza firma zmienioną została i zowie się
Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach
ulica Sykstuska l. 8. Telefon Nr. 379. 677 7—10

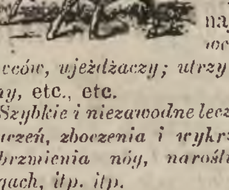
Kantor wymiany
c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 27
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

Bremen, w marcu 1893.
Obwieszczenie.
W obec rozmaitych sprzecznych zdań o tem, kto do Ameryki podróżować może a kto nie, podaję niniejszem do wiadomości, jak się właśnie rzecz ma.
Ja przyjmuję w Bremen wszelkich wychodźców z Galicyi celem przeprawy do Ameryki i ci wychodźcy, których ja ekspedyuję mogą w Ameryce lądować.
Lądowanie w Ameryce jest wzbronionem wszelkim nieuleczalnie chorym, nieudolnym starcom, kalekom, zbrodniarzom, niezamężnym ciężarnym kobietom; owych też do przeprawy nie przyjmuję.
Robotnicy nie śmieją pod żadnym warunkiem zawierać naprzód z fabrykami lub osobami prywatnymi umów zapewniających im pracę; tacy kontraktowi robotnicy zostaną zwróceni. — Pracy poszukuje się dopiero po przybyciu do Ameryki. — Osoby które ukończyły 15 rok życia i same podróżują, zostaną do przeprawy przyjęte, również i tacy, którzy czytać i pisać nie umieją. 854 2—2
Na granicy austryackiej muszą wychodźcy okazać paszport oraz szyfkartę u mnie nabytą, zaś na granicy niemieckiej moją szyfkartę, wtedy mogą bez przeszkody podróżować.
F. Missler, jener. ekspedyent okrętowy.
BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Kasy ogniotrwałe poleca najtaniej
Elster
Halicka 24 (gł. trafika).

Jan Ihnatowicz
Fabryka we Lwowie, ul. Sykstuska 25. Sklepy własne: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11 Filie w krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 12
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.
Środki do wywabiania plam: Odalisa, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct, Jawelina, wywabia plamy owocowe z wina czerwonego, flakon 25 ct. Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct Qwilaja, do prania wełnianych i jedwabnych materyi, pakiecik 6 ct. Mydło żółciowe, do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.
Najprzed. czernidło glicerynowe pachnace do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skóre, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.
Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieskodliwy, flaszeczka po ct 10, 15, 20, 30 i 50 ct.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony, flaszka 10 i 51 ct.
Farby do stempli: niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent. 141 9—10
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszka 30 ct.
Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

Wilańskie wina
naturalne i własnej uprawy,
z mojej własnej piwnicy.
Czerwone po 24, 28, 30, 35 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct.
Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 434 6-10
ANDREAS HAAL, Weinbergbesitz in Villany, Ungarn.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 50 LAT POWODZENIA
LINIMENT GENEAU
Płyn tłusty odwilżający P. Geneau
DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalanie bez bólu i bez wyłinienia.
Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.
Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i rospędzający.
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*
Skład: Apteka **GENEAU**, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu*

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodek.

SOKAL I LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany 555
WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne. 5%. Obligacye komunalne banku krajowego. 4½% i 4% pożyczkę krajową Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach**. Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej**. Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi